

~~12440~~**Numer powiększony.**

NUMER 5.

Lwów — Styczeń-Luty 1912.

ROK IX.

**M O R I A H**

MIESIĘCZNIK

**Młodzieży Żydowskiej.**

Redakcja i administracja: Lwów, ul. Podlewskiego 5.

**Cena ogłoszeń:**

Drobne ogłoszenia . . . . . 5 K.  
Cała strona . . . . . 100 K.  
Wiersz w tekście red. . . . . 2 K.

**Prenumerata:**

Roczna 3 kor., półroc. 1'60 kor.  
Numer pojedynczy 30 halerzy.  
Konto czek. P. K. O. 96.792.

W KROLESTWIE POLSKIM: Roczna przedpł. i Rub. 50 kop., półr. 80 kop.



NUMER 5.

TEBET-ADAR 5672.

ROK IX.

STYCZEŃ-LUTY 1912.

Swoi a obcy . . . . .	Ż. B.
Ch. N. Bialik . . . . .	Dr. N. Słuszk
Artur Markowicz . . . . .	H. Weinstock
Zabytki językowe . . . . .	Dr. M. Pines
Apologia semityzmu . . . . .	H. Bartglas
Z życia żydowskiego . . . . .	
Bibliografia . . . . .	
Od redakcji i wydawnictwa . . . . .	

**Cena tego zeszytu 40 h.**

Lwów 1912.

Drukarnia Ignacego Jaegera, Pasaż Hausmana 5.

# Moriah, Jänner-Februar, 1912.

INHALT: J. B.: Chauvinismus oder Nationalismus.  
 Dr. N. Slusch: Ch. N. Bialik.  
 A. Weinstock: Artur Markowicz.  
 Dr. M. Pines: Die Anfänge der jüdischen  
 Literatur.  
 A. Hartglas: Apologetik des Semitismus.  
 Aus dem jüdischen Leben.  
 Bibliographie.  
 Redaktionelle Mitteilungen.

## ש פ ס ס כ KARTOFFELMEHL כהנש נמור

Zur Erzeugung von Wurst und verschiedener Bäckerei für **ממא**.  
 Erzeugt unter persönlicher Aufsicht des Sárvárer Orthodoxen Oberrabbiners,  
 den rigorosesten religiösen Anforderungen entsprechend, mit **הכשר** zu  
 jeder Faktura (auf Wunsch auch Bäckereirezepte) zu haben bei  
**Biss Salomon in Sárvár, Eisenburger Komitat.**

jest idealnym pokarmem niemowląt od chwili  
 ich urodzenia się. Jest nie przeszcignionym  
 w schorzeniach przewodu pokarmowego  
 i okazał się znakomitym przy odłączaniu.  
 Do nabycia w aptekach i drogueryjach.

# RAMOGEN



**Hamburg-Amerika Linie**

Bezpośredni zwiążek parowcami pocztowymi i pospiesznymi.  
**Odprawa podróżujących**  
 do  
 którejkolwiek części świata,  
 mianowicie na linjach

**Hamburg-Nowy Jork**  
**Hamburg-Philadelphia**

Hamburg—Argentyna	Hamburg—Meksyk
Hamburg—Brazylja	Hamburg—Atryka
Hamburg—Kanada	Hamburg—Anglja
Hamburg—Kuba	Hamburg—Franoja

**Podróże morskie dla wypoczynku  
 i przyjemności.**

Podróże naokoł świata; Podróż na Wschód; Podróże  
 na morzu őródziemnem; Podróże do Indji zachodnich;  
 Podróże do Ameryki południowej; Podróże na północ  
 do Dronheimu, do Islandji, do Ostrogi północnej i  
 do Szpicbergen; Podróże na Nilu.  
 Opisy i szczegóły bezpłatnie.

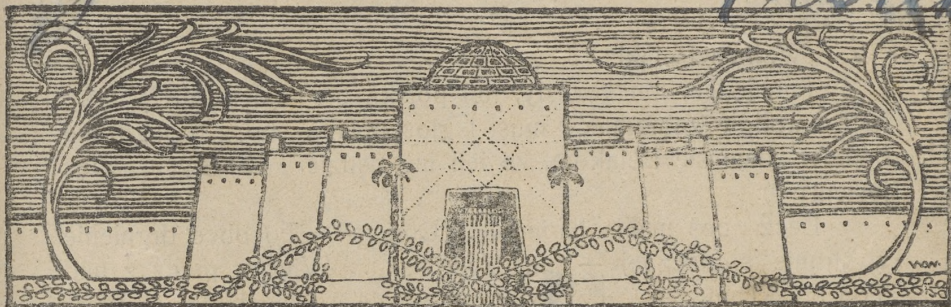
**Hamburg-Amerika Linie,**  
 Abteilung Personenverkehr, Hamburg.

Zastępca we Lwowie

Ajencya dla Galicyi: Grodecka 95.



Gelles Samuel Szab



*J. Poni*  
**Swoi a obcy.**

„I będzie wśród was mieszkał obcy“. Mieszkać będzie i żyć z wami, dzielić wasze radości i bole, blizkim się stanie wam i dzieciom waszym. I zatrą się różnice między nim a wami, bo serce wasza i miłość wasza usuną rozdział i przepaść.

Tak możnaby sobie tłumaczyć owo piękne zdanie biblijne, które usłyszałem z ust Huberta Aubagena.

Lecz jakże inaczej postąpiły losy wobec tych, co tak wzniosłe głosili hasła! Obcy mieszkamy wśród obcych i nikt nie pomni na przykazania święte. „Niech nie mieszka obcy“ — brzmi nienawistny głos wroga. „Niech mieszka jako obcy“ — „przyjaciel“ nasz mówi.

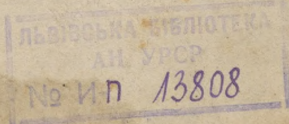
A my „obcy“ przywykli do tej roli i dajmy się, gdy ktoś do nas przyjdzie z tamtej strony muru, gdy zbliży się do nas ktoś, kto współczuć chce z nami i cierpieć, pracować z nami i dla nas.

My Żydzi polscy, zwłaszcza.

Sąsiedzi nasi zbyt sobą zajęci, by mogli na chwilę choćby zapomnieć o sobie i sprawach swoich.

Bo więzień myśli o swobodzie, o swobodzie dla siebie; gdy patrzy przez kraty celi, nie widzi nic poza złudny majak ręki pilnik mu podającej i linę. Więzienie deprawuje ludzi, robi z nich egoistów. Taksamo cierpienie, zwłaszcza niezasłużone. Bunt przeciw ciemnicy, przeciw przemocy, rzadko jest zdolny do altruistycznych uniesień.

Przedewszystkiem swoje rozerwać pęta, przedewszystkiem sobie wolny utorować szlak, — oto przewodnia myśl, oto pragnienie.



„W imię Polski“!

Ton jeden, ton swoisty, ton polski, oto tendencya. W symfonii narodów zabrzmieć musi i głos polski, bo gdy tego nie będzie, zdaje się Polakom, że ich nie będzie. „Śpiewam, więc jestem“ \*).

Lecz coś mąci harmonię. Cóż to? To obce drgnienie w strunie społecznej — nuta żydowska. Więc z precz z nią. Ton polski musi być czysty, albo wcale go nie będzie. Wara obcym!

Ton musi być czysty, więc nie śmie dźwięk inny zakłócać melodi polskiej. „Obcy“ musi milczeć, albo pójść precz! Walka na śmierć i życie!

Niech nie dziwi się Żyd-polak, że nie uznają go Polacy, on mimo wyznania wiary polskiej, nie ma tonu rodzimego; fałszywie drga instrument na polską nastrojony nutę, — więc gdy wśród koncertu zabrmi i jego ton, razić będzie polski słuch.

Żyd niech milczy! . . .

Różne są drogi ducha w dążeniu do urzeczywistnienia ideału człowieczeństwa. Patryota mówi: Przez naród do ludzkości. Kosmopolita: Przez ludzkość dla ludzkości, a przez to dla narodu.

Naród, który walczyć musi ciężko o uznanie swej odrębności, dla kosmopolityzmu nie może mieć posłuchu. On wie, że tylko silne akcentowanie praw jego i dążeń, doprowadzić go może do celu.

Szowinizm jest tarczą ochronną narodu słabego walczącego o swój byt, szowinizm jest konieczną bronią tam, gdzie ścierają się z sobą różne narodowości i kultury. Jako środek do celu jest szowinizm koniecznością, której negocjować nie można.

Jednak szowinizm narodowy, jakkolwiekby usprawiedliwionym był ze stanowiska interesów grupy społecznej czy etnicznej narodem zwanej, — rozważany sub specie aeterni zaporę stanowi w Pochodzie ludzkości ku wieczystej Prawdzie.

Szowinizm uczy nie wierzyć w idealizm i altruizm, zmusza do wiary w przemoc i przewagę.

Tego nas uczą Polacy, sąsiedzi nasi . . .

\*) Dlatego widzimy biura prasowe, co informować mają gazety zagraniczne o istnieniu kwestyi polskiej, stąd tylu „ambasadorów“ Polski mówiącej wśród obcych!

## M O R I A H

Dlatego też patrzyliśmy z początku z niedowierzaniem na Huberta Auhagena. Instynkt, doświadczenie mówiły nam: „Nie-Żyd nie może być przyjacielem naszym. Nie-Żyd nie może być syonistą“.

Lecz oto padają słowa niby promienie ciepłe na zamróz, co duszę nam ściał lodowatą powłoką, patrzymy w szczerą, serdeczną twarz i oburzamy się na siebie, że mogliśmy wątpić o Hubercie Auhagencie.

„Człowiek czynu, praktyczny, patriota niemiecki, a przecież syonista“ — mówiono, a sądzę, że należy powiedzieć, *a przeto syonista.*

Syn wolnego narodu, więc w piersi jego znajdzie miejsce i ukochanie wielkiej niemieckiej Ojczyzny i miłość dla ludzi.

„Widziałem nędzę Żydów i kraj niegdyś ich własny, więc postanowiłem siły me i życie oddać na usługi sprawie syońskiej“.

Widział, bo oczu jego nie zasnuwała pomroka nienawiści, swobodnym wzrokiem, nieznużonym wyglądaniem świtu — patrzył na świat i zrozumiał, że obok miłości dla ciasnego grona ludzi, którzy Niemcami się zwą — można kochać i innych.

Potęga wolnego człowieka cuda stwarza, wolność dodaje sił, więc wleciał ponad ciasne wyrachowania, nie zważał na sceptyczne uwagi i pytania „Poco?“ i rozpoczął dzieło, dzieło swego życia.

Gorąca miłość i wiara w dobro i słuszność obcej sprawy i nam nie są obce, bo czyż i my nie walczymy dla drugich?

Tak, ale u nas wynika to z braku własnej jaźni, a u Huberta Auhagena z siły i wzrostu osobistości. Wielka osobistość wyrósć zaś może wśród wolności i swobody w niekępowanym rozwoju wszystkich władz ducha i ciała, osobistość jako konieczne założenie wymaga normalnego podłoża, a tem jest naród normalny, zdrowy i wolny.

Naród wolny na swojej ziemi.

J. B.





Dr. NAHUM SLOUSCH.

## Ch. N. Bialik

*Sylwetka literacka.*

### I.

Upadająca na Litwie z końcem zeszłego stulecia poezya hebrajska znalazła w południowej Rosyi nowe źródło natchnienia. Stało się to pod wpływem przyniesionych przez młodzież kształcącą się w rabinicznych szkołach litewskich nowych prądów i dokładnej znajomości rozwiniętej już podówczas literatury hebrajskiej. Nieokreślona uczuciowość Żydów rosyjskiego Południa, w zetknięciu z melancholią syońską nabrała wyrazu i dała życie plejadzie nowo-romantyków żydowskich, których najwybitniejszym przedstawicielem jest Chaim Nachman Bialik.

Biografia Ch. N. Bialika nie różni się w niczem od życiorysu wszystkich młodych literatów żydowskich Małej Rosyi. Urodzony w nędznej mieścinie wołyńskiej jako syn ubogich rodziców, odebrał wychowanie w duchu pojęć chasydzkich. W młodości studyował Kabałę i Talmud. Jest on jednym z nielicznych pisarzy połud. Rosyi, którego myśl wyszła bez szwanku z konfliktu między Chasydyzmem a wiedzą nowoczesną.

Znalazłszy upodobanie w subtelnej dyalektyce scholastyki rabinicznej, udał się do Wołożyna (na Litwie), ostatniej akademii talmudycznej. Jakkolwiek rygorystyczna i surowa nauka rabinów zadawalniała jego umysł jasny i trzeźwy, —

nie była przecież w stanie zaspokoić wymogów jego wyobraźni i popędów serca. Natomiast literatura hebrajska, pełna romanzytycznych technic i idealnego polotu, użycza mu prawdziwych rozkoszy duchowych. Poświęca się więc jej w zupełności i wraca do rodzinnego swego miasta jako mistrz słowa i formy. Udziela tu lekcyi hebrajskiego i zajmuje się nieco handlem, lecz nie pozostaje być poetą i marzycielem. Później osiedla się w Odessie, która od pierwszych początków literatury hebrajskiej na Południu, — stała się ważnym ogniskiem kulturalnym. —

Poeta, osobisty i uczuciowy, przedstawia swe życie i źródło swej twórczości:

החדע מאין נחלתי את שירי \*  
בבית אבי השתקע משורר ערירי  
זה היה הברצר משורר הדלות (שירת)

Poeta, dziecko nędzy, parodjuje piosenkę rosyjską w "בוכב נדה"

אבי — גלות מרה אמי — דלות שחורה

Jednak ani prześladowania, ani nędza nie przerażałaby go zbyt. Żydzi znali zawsze te dwie klęski, a przecież przetrwali. Ale umysł poety przepojony jest nowoczesnym sceptycyzmem i nęka go brak jakiegokolwiek ideału, jakiegokolwiek marzenia o lepszej przyszłości,

לא! לא מקלי אפחה, לא התרמיל נורא!  
כי מהם אכורים, מרים שבעתים  
חיים בלי תוחלת ובלי אור עינים.

Utraciwszy wiarę, poznał wszystkie złe strony getto-wego życia, nie mogąc korzystać z kilku jego stron dobrych. Ach! jakże smutnym jest los literata hebrajskiego w Ghecie, w ostatecznym razie mógłby stać się Melamedem, nauczycielem religii, jedyny zawód wolny dlań dostępny; lecz narażonym będzie na poniżenie ze strony nieinteligentnych ojców, na nędzę najstraszniejszą, na konieczność hypokryzji, a nadto będzie musiał uczyć piętnaście godzin na dobę rzeczy przestarzałych, przeciw którym wzdryga się jego przekonanie wolnomyślne — Temu uczuciu daje wyraz poemat: "תקות עני"

Nie pozostaje więc poecie nic innego, niż marnieć i cierpieć w zapadłej mieścinie, a jedynym jego

tku i rozpaczy są gorzkie ły. Lecz nie na próżno jest Bialik maskilem: rozpaczliwy determinizm Gordona i pesymistyczny bunt Szapiry zbyt są mu znane. Nie wierzy jak Żydzi ubiegłych stuleci w skuteczność skarg.

Pozbawiony złudzeń co do terażniejszości, bez nadziei w przyszłość, naśladuje poeta swych poprzedników i obiera drogę przeszłości.

Staje się romantykiem: w myśli odbywa pielgrzymkę przez swe miasto rodzinne i szuka nielicznych punktów świetlanych, których nowe życie jeszcze nie zgasiło. Kocha on to małe miasteczko wołyńskie, ponieważ kocha w niem ostatnie uśmiechy ludowej tradycji, która umiera. Kocha biednych mieszkańców i ich męki cierpliwie znoszone; kocha optymizm pełen fatalizmu maluczkich, wśród których byli i jego rodzice, naiwną pobożność ostatnich jego dewotów, pierwotną wiarę ostatnich jego mistyków, niewinność skromną młodych dziewcząt; rozkoszuje się ludowymi legendami i odnajduje naiwną wiarę kabalistów.

Popularna nuta dodaje oryginalności dziełom Bialika. Syn ludu, zostanie ludem i lutnia jego zawsze na ludowy ton nastrojona będzie. Wykazywać będzie często zwroty i wyrażenia ludowe, obrazy naiwne, a Muza jego zdobić się będzie tą mglistą uciuciowością, która leży w naturze Żyda rosyjskiego południa.

W "תקון הצות" Bialik daje nam obraz ostatnich uczniów starej tradycji "אבלי ירושלה" starców, którzy wstają o północy, by opłakiwać upadek Jerozolimy.

„Rabbi Zarah“ jest zacofanym kabalistą. Starając się długi czas napróżno zapomocą oczyszczenia się i formulek magicznych udaremnić usiłowania Szatana, które przeszkadzają przyjsciu Mesjasza, — patryota kabalistyczny docho-  
dzi wreszcze do przekonania, że wszelkie wysiłki są daremne, wina leży w ogólnem niedowiarstwie: Sam Szatan stał się wolnomyślnym.

"תקות עני" poemat popularny, który maluje nam los nieszczęśliwego Melameda, jest skończonym wzorem stylu ludowego. Widać tu wielkie współczucie poety dla nieszczęśliwego ludu, z którego wyszedł i którego część stanowi. Lecz Bialik nie zatrzymuje się przy szczegółach codziennego bytu: on ma szersze pojęcie życia żydowskiego,

niż w zewnętrznych przeszkodach. W chwili największego zapadu syońskiego rzuca w świat „אכן הציר העם” które może być zaliczone do najlepszych poematów naszej epoki. Gwałtowny tragizm, którem się odznacza, czyni z tego arcydzieła wymowy wzór doskonały biblijnego rodzaju.

Jednak patryotyzm poety nie pozwala mu wierzyć, że zło jest nieuleczalne. Jego myśl romantyczna prowadzi go wstecz, ku tej chwili wyjścia z Egiptu, która przedstawia Mojżesza w walce z narodem niewolników o twarde karku niezdolnym do posłuszeństwa, pożerany przez namiętności i niskie popędy. Czyż to pokolenie nie godne wolności nie wymarło na pustyni? Czyż Achad Haam, tilozof ideologii syońskiej, nie zaleca także rezygnacyi wobec pierwszego pokolenia, które widzi budzące się dopiero uczucie narodowe? Przedewszystkiem należy — jego zdaniem — przygotować przyszłość. Więc poeta odbywa pielgrzymkę do tej starożytnej generacyi, znanej w legendzie żydowskiej pod mianem „Umarłych pustyni“ („מתי מדבר“) i w epopei, w majestatycznym trzymanej tonie, której długie wiersze bez rymów tem lepiej uwydatniają naturalny rytm opowiadania, — opisuje nam swoje wrażenia.

Ten sam temat natchnął poetę do napisania poematu „Ostatni umarli pustyni“, „מתי מדבר האחרונים“, w którym mowa o Żydach współczesnych. Nie żał mu niewolników, marzących o przysmakach Egiptu, którzy giną wśród długiej tułaczki pustynnej. Niech giną we wstydzie na workach które przynieśli z Egiptu... Jeszcze jeden dzień, a jasne słońce oświeci potężne nowe pokolenie, które prowadzić będzie hasło: Otośmy w drodze ku Nowej Ziemi. Poeta wierzy w Kraj życia.

„כי מלכד המדבר תחת השמים  
עוד לאלוה עולם גדול רחב ידים  
ומלכד ילל הישימוך דמי הציה  
תרגש תחת שמשו ארץ יפהרפיה“.

Lecz poeta Ghetta z trudem tylko pojmie ten świat tak piękny, otaczającą przyrodę: dlatego też nie należą pieśni, w których opiewa Naturę, Miłość i Nieszczęście do arcydzieł jego poezyi. Mimoto dzięki wrodzonej uczuczowości, gibkości jego talentu lirycznego i doskonałości formy, nawet te

poezye mogłyby zająć zaszczytne miejsce w każdej antologii narodowej.

Gdy czytamy poezye opisujące przyrodę, widzimy, że Bialik ją rozumie, pojmuję jej wdzięki z głębokim uczuciem, że się jednak z nią nie zlewa: jego intuicyja, towarzysząca mu stale, dopomagająca mu tak świetnie w jego poezjach żydowskich, opuszcza go z chwilą, gdy oddala się od świata żydowskiego. Czuje się on zawsze obcym na obcej ziemi na ziemi, która nie mogłaby wchłonąć jego indywidualności: dlatego pozostaje subiektywnym, osobistym. On zawsze będzie Lewitą bezdomnym. Uczucia te oddaje jego poemat; „בשרה”

הן לא כננף רננים נתפשת מתמלטה להפש ברננה  
אף לא ככפיר נכבש בוטה, המשבר את בריהיו לברה  
ככלב, ירדי, ככלב ממעניו בזה נפש ומענה  
ברחתי היום אל השדה מפני עצבון ידי בלי כה.

Lecz ziemia macierzysta nie jest w stanie ukoić bólu poety. on uważa ją za macochę, nie rozumie języka wiatrów północnych wiejących nad małą Rosyą, bo marzy o kraju, „dokąd unoszą nas nasze sny”.

Wstydzi się patrzeć na piękności krajobrazu, wobec którego moralnie jest obojętny i który nie uważa za swój własny;

כעני אעמוד לפני הוד הקמה המאירה ושמהה  
וארע אך עתה את עניי מה רב, הה, אך עתה אראנו!  
לא ידי עצבוכי, שבלי, לא ידי קומתכן מפהה.  
לא כחי פורתי בזה, לא אני אצברנו —

Obok wdzięku stylu melancholia Żyda-Tułacza jest główną cechą poezyi o naturze, w której poeta nie widzi nic poza swem Ja umęczonem \*). Brak ziemi, kraju własnego nie pozwala Żydowi być artystą; wyobraźnia jego błądzi w próżni i stwarza fantomy dalekie od rzeczywistości. Czyż wszystkie błędne pojęcia Kabalistów, którzy zamieniają w widma przedmioty natury, nie mają swej przyczyny w tem, że myśl ich oderwana od rzeczywistości, błąkała się w nicości abstrakcyi?

\*) Element opisowy, przejawiający się zwłaszcza w najnowszych poezjach Bialika, rozwinął się pod wpływem młodego Saula Czereichowskiego.

W tem prawdopodobnie znaleźć można rozwiązanie jednego z najbardziej ciekawych problemów w psychologii żydowskiej. Bialik ma widzenie jasności i światła „poranku lub nocy”. Jego przeszłość chasydzka pozostawiła mu wspomnienie owych „wizji rannych” (Zafirrim), tych „światła” (zahurim), które poeta starać się będzie oddać w swych fantazyach: „Olbrzymi nocy” „גמדי ליל” i „Tajnie nocy” „רוח לילה” poematach zaczerpniętych z mistycznego świata Kabały. Lecz jego jasny umysł, nieznoszący marzeń zbyt długich, nie zatrzyma się tutaj; geniusz jego zmężnieje, kultura jego stanie się bardziej rozległą (w tym samym czasie, gdy radość życia pojawi się w utworach nowej szkoły), zyska lepszą znajomość natury i najnowsze poezye będą już pod wpływem tego rozwoju.

Poeta jest także czuły na wdzięki niewieście, lecz jego ideał kobiecy nie przekroczy nigdy granic Ghetta. Najlepszym utworem poświęconym kobiecie jest „Bat Israel”, w którym opiewa czystość cór Izraela. — Lecz rzecz dziwna. Jak z jednej strony poeta jest gorący i zapalny w swym patriotyzmie, jak z drugiej strony spokojny i cichy jest w swej miłości. Gdy kocha piękną kobietę, obawia się, by podniety ciała nie zakłóciły czystości idealnych jego uczuć. Dlatego też są poezye miłosne Bialika po większej części idyllami w rodzaju „מכתב קמן לי כתבה”. Mówią one o przywiązaniu, o uczuciu, bez domieszki erotyzmu lub wyuzdania.

Można więc powtórzyć na poetę, że namiętność, miłość pochłaniająca bez reszty, są mu obce. „Mówią, że miłość istnieje gdzieś w świecie. Lecz co to jest miłość?”

To naiwne wyznanie potwierdza nasz sąd, cokolwiekby o tem mówili wielbiciele poety ...

Tak więc przez uczuciowość rdzennie żydowską przez swój temperament zapalny i osobisty, przez gwałtowną ruchliwość idei i obrazów, uniemożliwiającą wszelką kontemplację artystyczną, — a zwłaszcza przez swój potężny dar języka, stanowi Bialik pod wszystkimi względami kontynuację poetów dyaspory, takich jak Jehuda Halevy i innych.

Jako poeta nowoczesnego Renesansu, zrywa on jednak ostatecznie z poezją skargi i rezygnacji. Znalazłszy istotę godności ludzkiej i narodowej, poeta odkrył też uczucie buntu i gniewu, którem odznaczają się księgi proroków.



## Artur Markowicz.

(*Studyum*).

W pewien szary dzień, niedawno jeszcze temu, siedzieliśmy i mówiliśmy o wielu rzeczach: o Jego autoportrecie i o Bezalelu, o przyszłości żydostwa i sztuki żydowskiej, o ostatnim pobycie w Holandyi, wreszcie o Israelsie, Hirszenbergu i samej wystawie. Nie pomnę dziś tych wszystkich tematów, któreśmy poruszyli — to jeno wiem, że ta serdeczna rozmowa przyczyniła się wielce do poznania artysty o dobrem, żydowskiem sercu przebijającemu się przez wykwiint światowej manieri.

Przez sale Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych zwykle mało ożywione, tym razem przesuwały się ciągle grupy zainteresowanych tą pierwszą we Lwowie większą wystawą żydowskiego artysty. Gdym na tych ludzi patrzył przyszła mi, myśl, że tak mało tam było Żydów, tak śmiesznie mało, żem poczuł wstyd jakiś za tych, dla których chyba przedewszystkiem Markowicz tworzy. A artysta zdaje się instynktownie to samo odczuwał, bo ze zwykłym u niego uśmiechem dobrotliwej rezygnacyi skarżył się na obojętność „sfer żydowskich“. I chociaż mówiłem mu wiele i z zapalem o szczerym zachwycie, z jakim spotykają się jego prace, — przecież myślałem o tem samem.

Artur Markowicz urodził się w Krakowie w r. 1872. Ojciec jego, syn rabina krakowskiego i znanego literata wychował swego syna najmłodszego Artura w duchu ściśle żydowskim. Mimo to, gdy już w szkole ludowej zdradzał wielkie zdolności w rysunkach, po jej ukończeniu został wpisany do realnej, gdzie znowuż profesorowie zwrócili uwagę na jego wybitny talent. O dalszych losach tak mówi sam artysta \*)

\*) Wszelkie cytowane tu miejsca, prócz słów zamkniętych nawiasem są fragmentami z listu, który otrzymaliśmy od artysty (z datą: Kraków 11. II 1912) (Przyp. Red.).

„Rodzice pragnęli, bym ukończył studia techniczne, do czego zupełnie nie miałem ochoty, a to tembardziej, że brat mój (podówczas sekretarz sądowy w Tarnowie) dodawał mi otuchy i radził poświęcić się pracy artystycznej; miał on wielu znajomych artystów, a jednemu z nich pokazał moje, jeszcze może nieudolne rysunki i drobne kompozycje, *przeważnie tematy żydowskie*, które się owemu panu (nazwiska nie pamiętam) bardzo podobały. Radził on bratu, bym przynajmniej przed wstąpieniem do akademii sztuk pięknych ukończył szkołę realną. To też po ukończeniu jej zostałem przyjęty do akademii, której dyrektorem był prof. Jan Matejko.

Rodzina nie była zachwycona wyborem zawodu, lecz moja silna wola pozwoliła mi wytrwać mimo licznych przeciwności. Po ukończeniu akademii krakowskiej udałem się do Monachium, gdzie przez 3 lata pracowałem w tamtejszej akademii prof. Stucka. W złych warunkach finansowych nigdy nie byłem — mogłem zatem oddawać się li tylko mej pracy. Dla sztuki też żyłem. Po trzechletnim (tamże) pobycie i po śmierci ojca wróciłem do kraju, gdzie tylko krótki czas pozostałem, wyjeżdżając znowu do Paryża. W międzyczasie wysyłałem me dzieła na wystawy do Krakowa, Warszawy, Wiednia i Monachium. W Paryżu zostałem przyjęty do akademii „de Beaux Arts“ do „atelier“ prof. Gerome'a, u którego pracowałem przez przeciąg dwu lat, poczem zacząłem sam pracować we własnej pracowni, *nie chcąc obcym ideom dać wpływać* na siebie. W ten sposób rozwinałem własną indywidualność. Obrazy me (z tych czasów) wystawiałem w Paryżu, i wysyłałem do Krakowa, Lwowa, Warszawy, Łodzi, Kijowa, Berlina, Wiednia, Monachjum i Wenecyi, pozatem na wszystkie zbiorowe międzynarodowe wystawy. Dzieła moje spotykały się przeważnie z przychylną oceną zagranicą, jak i w kraju; za niektóre otrzymałem listy pochwalne, wreszcie medal złoty i krzyż „Chevalier de l'ordre academique“. Choroba matki spowodowała powrót mój do Krakowa, gdzie już na stałe osiadłem z małemi przerwami (jak podróże dla studyów: do Włoch, Holandyi i t. d.) Pracownię

na Kazimierzu

„Nieoczekiwana wiadomość“, Paryż: „Kościół Saint Germain L' Auxerrois“ „Pont neu“ (znajdujący się również na ostatniej wystawie we Lwowie), Paryż (Salon d'automne): „Le 14 Juillet“, „Au Luxenbourg“ pastele, Lwów 1904: „Wieczór wiosenny“ i „Chata na uestroniu“, Monachium 1909: „Glasplast“, „Talmudysta“, Wiedeń 1909: („Secesya“) „Staruszki przy obiedzie“.

Jak i inni *przeważnie* artyści rodzajowi ma i Markowicz swój odrębny świat twórczości. Dziwnym i od innych odmiennym jest ten świat, którego piękno poznał i oddał nam artysta. To nie piękno, imponujące boską harmonią barw i kształtu, ani piękno groteskowej anegdoty, lecz piękno tego co w istocie jest brzydkie nieraz, schorzałe lub nikłe, a jeno przez czar wielkiej sztuki znaczone piętnem doskonałego Kalon, — tej sztuki co w brzydkim piękno nam wskazuje, a rzeczom znikomym monumentalnych udziela kształtów. Ten rodzaj twórczości trzyma widza w większem jeszcze napięciu intelektualnem, niż artyżm tego, co już z natury jest pięknem. Takim jest Markowicz, a jego obrazy, to snonim jednej wielkiej, a niemej skargi typów, co wloką się znużone przez zaułki Kazimierza („Na Kazimierzu“) „Starzec z dziewczynką“, „Na ulicy przy starym domu“ lub ubożuchnem wnętrzu żydowskiej izdebki spędzają ciche godziny na modlitwie lub rozmyślaniu. („Modlitwa staruszek“, „Modlitwa poobiednia“, „Rabin i jego sluga“, „Sobota“, „Uczony“, Studyjacy i obraz l. 203 nienazwany w katalogu, a z wymienionych najlepszy).

Nasz artysta stanął w swej twórczości poza nawiasem brutalnej walki życiowej, której przejawy tak bezlitosnym a twardym stygmatem znaczą ciało i duszę typu gettowego. I mimo, że Markowicz jest artystą nawskroś rodzajowym, to przecież w wyborze tematu umiłowanie żydostwa i chęć uwiecznienia tego, co w niem piękne, a światu nieznane góruje nad wygodą korzystania z wielu aktualnych, a żywych tematów, w jakie „genre“ w ogólności, a z życia żydowskiego wzięte szczególnie obfituje.

artysty od wartkiego życia, jakim tętnią rynki, jamarki, ulice, słowem te miejsca gdzie Żyd z Kazimierza tak gorący przecież bierze udział: Nie wystarczałyby wreszcie na obronę zarzutu nieraz podnoszonego, że Markowicz typ żydowski w swych pracach zbyt i przesadnie idealizuje. Nieraz to zdanie słyszałem i to wyłącznie od nie-Żydów, a jest ono znamienne i w analizie psychy Markowicza niezbędne.

Poza wysokiem uzdolnieniem artystycznym, jest Markowicz głębkim myślącym, jeszcze głębszym psychologiem i znawcą środowiska, w którym żyje i tworzy. Zna tajniki duszy żydowskiej i doskonale rozumie jej stosunek do walki o byt, dla Żyda tak twardej. Ten stosunek wymaga ściślejzego bardziej obiektywnego badania, niż to, z jakim się spotyka, szczególnie ze strony nie-Żydów. Toteż obrazy Markowicza są odpowiedzią lub przynajmniej próbą odpowiedzi za niejedną w tej mierze problem z poza ramy problemów artystycznych wychodzący. „*Jestem całą duszą Żydem, a do wyzwolenia tęsknię... Przyjść (ono) musi*“. To krótkie, ale dobitne wyznanie artysty wskazuje niewąznic na wybitną *tendencyjność* kompozycyi formalnie niemniej bogatych prac. Śmiało zatem rzec można, że całą twórczość tego artysty cechuje szczerą chęć odkrycia światu tej „piękniejszej strony“ duszy żydowskiej, rozelkanej wieczną tęsknicą słońca, a tak różnej od drapieżnej cheiwości tegoż samego może typu, gdy go twarzą konieczność wypycha ze świata talmudycznych rozmyślań i sobotnich miraży — na bagno życiowego jarmarku — koszlwiąc i spaczając tę w istocie przecież nadwyzwyczajnie subtelną i intelektualnie bogatą strukturę psychiczną syna starego narodu. Stąd pseudo-przesadna, Markowiczowi zarzucana idealizacja tematu. Wynika ona z niezrozumienia lub nieraz niechęci i uprzedzenia do żydowstwa, tej niezdrowej a przecież tak głęboko zakorzenionej niechęci, — co wiecznie czarnym kolorem maluje wszystko, co żydowskie. Mówi do nas z obrazów Markowicza cichy, a gorący protest wielkiego, bo w świecie najdłuższego martyryum, lka szeptem dusza paryasa w bezsłonecznym kącie areny światowej.

Jest jednak znamienne, że z tą cechą twórczości Marko-

snę budzącej się ziemi lub zabiłakany promień słoneczny. Pełen serdecznego zrozumienia i ojcowskiej litości artysta każe tym gettowym dzieciom nędzy i nieszczęścia wypocząć i w jakowymś ukojnym odrętwieniu więzi widziadła rozpasanych ich trosk. Gdy stoimy wobec typów Markowicza razem z nim cierpimy i razem doznajemy ulgi. Przeżywamy uczucie, podobne do tych chwil, kiedy trawiący ból fizyczny nagle ucichnie, a przez strawione cierpieniem ciało przelewa się potężna fala ciepła, tuląca pie-szczotą kobiecej, matczynej dłoni. I choć wyczuwamy, że to chwila jeno, tak znikoma i krótka jak każda z bezbolesnych w życiu żydowskim, rozumiemy znaczenie tego wielkiego aktu miłosierdzia artysty, ze względu na analizę jego *tendencji*. Prawie wszystkie zatem obrazy (nawet i nieżydowskie) Markowicza uderzają nas krystalizacją dwu pozornie odmiennych, bo nawet sprzecznych pierwiastków: bólu i ukojenia. Pierwszy uwydatniają twarze, pokryte siecią zmarszczek i bruzd, blade pergaminem anemii, spłowiłym, bezsilnym kolorytem spojrzenia — drugi wiecznie w dal skierowany wzrok, wreszcie specyficzny dobór i układ plam barwnych, nastrój liryczny lub dziwnie uroczysty („Lektura“ „Modlitwa wygnanych kobiet“ „Chory po pogromie“ „Synowie Ghetta“ i „Głowa patryarchy“).

Pod wpływem 5 miesięcznego pobytu w Vollandam (Holandia) powstały obrazy z życia rybaków, z których najlepszymi są „Naprawa sieci“ i „Staruszka modląca się“.

Szczegółowe omówienie tych obrazów, jak i znakomitych pejzażów („Pont Neuf w Paryżu“ „Ponte Vecchio we Florencji“ „Ostatnie promieniu słońca na Fiesole“ i t. d.) rozminęłoby się z celem mojego studium, a to tem bardziej, że miało ono miejsce we wszystkich prawie czasopismach.

Ostatnia wystawa we Lwowie, nadzwyczajnie zwiedzana przyniosła żydowskiemu artyście jeszcze jeden sukces, jakich wiele ma już za sobą.

Szkoda tylko, że na tak cenne *dla nas* obrazy, patrzano najwięcej tych, co Markowicza najmniej mogą zrozumieć.

Arjeh Weinstock

Dr. M. PINES.

## Zabytki piśmiennictwa żydowskiego.

(Dokończenie).

Tłumaczenie Witzenhausena przedrukowano w 1711 r. w t. zw. „Biblia pentala“ jako „żydowsko-niemieckie“ alfabetem la-cińskim obok tłumaczeń: katolickiego, reformowanego, luterskiego i holenderskiego.

W tym samym czasie, co pierwsze tłumaczenia biblii zaczynają się też pojawiać przekłady modlitewników. Pierwszy taki przekład wydał Józef ben Jakar w 1544 r. Autor wyznaje, że podjął się tej pracy jedynie dlatego, że z pośród modlących się po hebrajsku nieliczne tylko jednostki rozumieją treść modlitw.

Z początkiem 18. wieku wydał niejaki Aron ben Samuel, rodem z Hessyi, zbiór modlitw w języku żydowskim, przeważnie oryginalnych pod tytułem „Modlitwa cielesna czyli posilne lekarstwo dla ciała i ducha“. \*)

Z przedmowy do tego dzieła widać, że autor jest zdecydowanym zwolennikiem modlitw żydowskich.

Ten śmiały pogląd ściągnął i na niego też wnet gniew prześladowania ze strony rabinów. Książka znalazła się na indeksie i nikt odtąd nie odważył się wprowadzać tłumaczenia żydowskiego do liturgii hebrajskiej. Język hebrajski pozostał jedynym uznanym językiem modlitwy i zachował dalej swój święty charakter. Zwolennicy modlitwy w języku żydowskim pozwalali sobie jedynie na odmawianie obok oficjalnej modlitwy hebrajskiej, dodatkowej w języku codziennego życia. I tak n. p. Rabbi Nachman z Braclawia, znakomity cudotwórca chasydzki, który jak i inni przywódcy tego ruchu odnosił się z największą życzliwością do literatury w języku ludowym, zalecił swym wyznawcom „by zbierali się codziennie przynajmniej na godzinę dla modlenia się w języku żydowskim, bo ani niezrozumiałych hebrajskich dźwięków modlitwy sercem odczuć nie mogą, ani też nie potrafią w tym języku wypowiedzieć tego, co pragną“.

Natomiast kobiety żydowskie, na które rytuał nie nakłada obowiązku modlitwy, posługują się przy nabożeństwie żydow-

\*) ליבליקע תפלה ארצו קרעפטונע ארצנו? פאר גוף און נשמה.

skiem i tłumaczeniami modlitw, odmawiają też ustępy specjalnie dla nich napisane w języku żydowskim t. zw. Techinot. Istnieją modlitwy takie na wszystkie przypadki i zdarzenia życia codziennego i religijnego. Wartość literacka tych twórców, których liczba wzrasta ciągle, nie jest zbyt wielką, mimo że autorowie ich nie są krępowani żadnymi prawidłami. Większa część ich jest ułożona na tę samą modłę i świadczy raczej o oplakanem materyalnem położeniu autorów niż o ich religijnem natchnieniu. Pierwsze techinot pojawiły się z końcem XVI. wieku.

Do literatury religijnej zaliczyć też wypada t. zw. księgi moralne \*), bardzo rozpowszechnione w literaturze żydowskiej. W r. 1542 wyszła książka p. t.: „Sefer hamidot“ (Księga dobrych obyczajów), tłumaczona z hebrajskiego. Bezimienny autor, który przeznaczył swą książkę przedewszystkiem dla świata kobiecego, zauważa w przedmowie, że przepis talmudyczny zabraniający kobietom studyum Zakonu odnosi się tylko do Talmudu, nie wspomina jednak wcale o studyowaniu biblii lub ksiąg moralnych. Za „księgą dobrych obyczajów“ ukazało się wiele innych dzieł tego rodzaju, traktujących jak i ona o obowiązkach i zadaniach kobiety żydowskiej, przeważnie tłumaczonych z hebrajskiego. Z pośród nich warto wymienić „Obowiązek serc“ Rabbe-nu Bechaja, przetłumaczony na język żydowski przez Rebeke Tiktiner w roku 1609, jakoteż „Radość duszy“ wydaną anonimowo w r. 1709. \*).

Dzieje narodu żydowskiego, jego wielka przeszłość, pełna cierpień i mąk, musiały zwrócić na siebie uwagę ludzi piszących dla ludu, który zawsze chętnie szuka pouczenia i zbudowania duszy w książkach, dotyczących istoty jego moralnego bytu. Słynną kronikę historyczną „Josipon“,\*\*) która obejmuje historję powszechną od stworzenia świata do zdobycia Palestyny przez Rzymian, przetłumaczono z hebrajskiego i wydano w roku 1546 w Zurychu. Oryginalnem więcej dziełem są już „Resztki Isra-ela“ przez Joachima Manna wydane w r. 1743 w Amsterdamie. Autor wyjaśnia w przedmowie, że nazwał tak swą książkę dlatego, bo ma zamiar skreślić dzieje tej części narodu żydowskie-

„מוֹסֵר סֵפֵרִים“ (\*)

\*) O popularności tej książki świadczy fakt, że jest wspomniana w powieści Bertolda Auerbacha pt: „Kupiec i poeta“.

\*\*\*) Kronikę tą zwaną „Historja Makabeusz“ albo Józef ben Gorion napisaną w X. w. pierwotnie po arabsku przetłumaczył nieznan y Żyd włoski na język hebrajski. Tłumaczenie to znane pod tytułem Josipon.

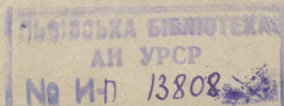
go, która... wędrowaniu i zaginięciu... pokolen.  
W książce tej znajdujemy opis prześladowań Żydów w rozmaitych krajach; anegdoty z życia znakomitych Żydów i nie Żydów, wiele pilpulistyki średniowiecznej i t. p. Trzeba przyznać, że zmysł krytyczny nie dorównał jego dobrej woli, bo prawda historyczna jest tam pomieszana z fantazyą.

Wielkie prześladowania, które występowały od czasu do czasu w naszych dziejach i nosiły na sobie charakter katastrof narodowych jak n. p. bunt Chmielnickiego (1648) prześladowania w Frankfurcie nad Menem (1614) znajdowały bolesne odbicie w literaturze żydowskiej i wywołały wielką ilość monografii.

Bardzo zajmujące są też pamiętniki kobiety żydowskiej Glikli z Hameln, która żyła w Hamburgu w 2-giej połowie XVII w. Poznajemy z nich ówczesne życie żydowskie, jakoteż ruch mesyański Sabbataja Zwi, o ile się dał odczuć w Hamburgu.

Jeszcze jeden temat zajmował długi czas literaturę żydowską. Książki o Ziemi Świętej, jej geografii, obecnych mieszkańcach, opisy podróży ukazywały się często i cieszyły się wielką poczytnością. W r. 1635 niejaki Gerszon ben Eliezer wydał książkę p.t.: „Prowincye Ziemi Świętej“, gdzie wskazuje drogi prowadzące do Palestyny a zarazem zdaje sprawę z podróży, którą przedsięwziął do krajów, które leżą nad rzeką Sambatjon, gdzie widział wiele dziwów jak n. p. zwierzę o 3 oczach albo żywego człowieka bez głowy. Książkę tę spalili publicznie Jezuitci w Warszawie, ale wydrukowano ją wnet poraz drugi. W następnych latach pojawiło się jeszcze parę książek opisujących drogi prowadzące do Ziemi Świętej, jakoteż sposób życia Żydów tamtejszych. Dziełko p. t.: „Wędrowki Mojżesza“ wydane w r. 1712, opisuje owe kraje, gdzie według legendy żydowskiej ma przebywać 10 pokoleń, które zostały uprowadzone w niewolę przed zburzeniem pierwszej świątyni. Legenda ta, nawiasem mówiąc, dostarczyła tematu dla całego szeregu opowiadań żydowskich, a nawet znalazła się w dziełach kilku współczesnych pisarzy.

Książek z zakresu wiedzy świeckiej prawie nie spotykamy w literaturze żydowskiej omawianej epoki. Wiedza świecka była w owych czasach zupełnie obca tak kobietom żydowskim jak też i tej części mieszkańców Ghetta, która nie posiadała dostatecznej znajomości języka hebrajskiego. A te właśnie warstwy ludności

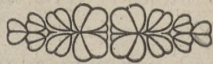


dowskiej.

Nieliczne książki treści świeckiej, które spotykamy w tym czasie, mają przedewszystkiem na celu zaspokojenie praktycznych, elementarnych potrzeb czytelników. Tak n. p. dopiero w r. 1690 ukazał się w Amsterdamie podręcznik arytmetyki. Inna książka zawiera szereg wskazówek praktycznych dla kupców. Ukazały się też tłumaczenia kilku podręczników geograficznych, potrzebnych dla podróżujących Żydów.

Tak więc przedstawiają się pierwsze początki literatury w języku żydowskim, która starała się zaspokoić potrzeby swoich czytelników i oddać w miarę zdolności autorów nastroje panujące w poszczególnych epokach.

Nieliczne są i niebogie, ale jeżeli zważymy upośledzenie, w jakim pozostawał język żydowski i walkę jego o prawo bytu zrozumiemy, że świadczą one o znacznej sile duchowej, która przenikała twórców piśmiennictwa żydowskiego-



## Apologia semityzmu.

„Dziwnego rodzaju szowinizm szerzy się w ostatnich czasach po Europie“ temi słowy zaczyna p. Mateusz Mieses swoją ciekawą pracę\*). „Rozbrzmiewa hasło rasowej ekskluzywności: kultura Aryjska dla Aryjczyków, precz z obcorasowcami... A więc: ausrotten. Niemilosierna krucyata, bezwzględna wojna eksterminacyjna w imię kultury i ewolucyi przeciwko wścibskim żywiolom niearyjskim“.

W istocie dżyngonizm rasowy, a raczej antysemityzm rasowy w ostatnich czasach uczynił ogromne postępy. Jest to najnowszy zamach na dogmat czystej wiedzy, nauki dla nauki, najświeższa próba tendencyjnego zgwalcenia nauki dla celów poli-

\*) Mateusz Mieses „W kwestyi nienawiści rasowej“ (Nakład księgarni Altenbergera — Lwów. E. Wende i Ska (T. Kiż i A. Turkuł Warszawa).

tycznych, nagięcia jej do apriori powziętych postulatów. Doktryna rasowej wyższości historycznych Arjów nad azjatyckimi (współcześnie) Semitami, teoria Le Bon'a o ustalonej jaźni psychicznej poszczególnych ras i narodów i jakościowym ich niezmiennym stosunku, spaczyła się u Chamberleina i in. w sztucznie naciągnięte uteoryzowanie znanego kierunku politycznego obliczonego na zamydlenie oczu masom ludowym przez ustawiczne odwracanie ich uwagi od rzeczywistego ich wroga i skierowywanie jej na Żyda, ku któremu rzeczywiście odruchową niechęć czują. Jeszcze jeden płaszczyk teoretyczny, niezgrabnie narzucony na nagie, plugawe ciało starego rozpustnika, antysemityzmu.

Dużo już tych teorii było i wszystkie przebrzmiały. Tłómaczono nienawiść względem Żydów ich odmową czczenia balwanów pogańskich; tłómaczono ją popełnionem przed wiekami przez pewną ich grupę przestępstwo: umęczenie wielonego Boga. Tłómaczono ją ich nędzą i ubóstwem, odcinającem się jaskrawo od wyższego dobrobytu ekonomicznego reszty ludności; Tłómaczono ją ich bogactwem i płynącą ztąd pycha. Tłómaczono ją ich niechęcią do pracy produkcyjnej, tłómaczono ją konkurencją, jaką mało potrzebujący Żyd wytwarza na rynku pracy. Tłómaczono ją ich zacołaniem i niekulturalnością, tłómaczono ją opanowywaniem przez nich wszelkich przejawów wyższej kultury europejskiej. Tłómaczono ją odseparowywaniem się Żydów od społeczeństw rdzennych, tłómaczono ją ich weiskaniem się nieproszonem do wszystkich por tych społeczeństw. Tłómaczono reakcyjnością Żydów, jako przedstawicieli kapitalizmu, tłómaczono rewolucyjnością, Żydów, jako typowych proletaryuszy. Tłómaczono ich tchórzostwem, tłómaczono i niebezpieczeństwem, jakie przedstawia szalona odwaga Żydów-burzycieli. Tłómaczono ich fanatyzmem religijnym, tłómaczono i ich bezwyznanowością. Tłómaczono..., czem zresztą ostatecznie nie tłómaczono“...

Wieczna bajka o młynarzu, synu jego i osle. Cokolwiek zrobi Żyd i jakkolwiek zrobi — wszystko to będzie zawsze dostatecznym materiałem do zbudowania nowej teorii antysemityzmu, do „niewątpliwego i pewnego“ tym razem wyjaśnienia przyczyny, dlaczego Żyd jest szkodliwy. I wszystko to przebrzmiało... Teraz tłómaczą rasową niższością... I to przebrzmi. Ale antysemityzm zostanie, dopóki będzie na świecie istniał Żyd, jako tułacz wśród ludów osiadłych. A nieustannie tworze-

nie nowych teorii tego zjawiska w zależności od modnych chwilowo poglądów pozwala li tylko na sparafrazowanie słów Tallegrand'a: teorie służą do ukrycia istoty zjawiska.

\* \* \*

P. Mateusz Mieses wystąpił do walki z dżyngoizmem rasowym. Niema ras czystych, twierdzi niema kultur czysto-rasowych; wszelka kultura, wszelki ruch kulturalny płodzi się z zetknięcia ras odmiennych. Ale p. Mieses nie zauważył sam, jak mimowoli stopniowo ulega temu samemu szowinizmowi, tylko w kierunku przeciwnym, w kierunku swojej własnej faktycznej, czy mylnie dotychczas definiowanej rasy, semickiej. Autor to czuje, poprawia się co kilka stron, ǳodwołuje się znowu do omyłności teorii o rasie czystej i kulturze rasowej, lecz po kilku wierszach słabnie i dowodzi wyższości znowu rasy semickiej nad aryjską.

Aryjska rasa jest jedynie twórcza, aryjska rasa stworzyła cały dorobek duchowy ludzkości; semici to siła burząca, destrukcyjna, — twierdzą apologeti antysemityzmu rasowego. Aryjczycy, a zwłaszcza jasnowłosi ludzie północy, to tylko „die blonde Bestie“, dowodzi p. Mieses, to ród Wandalów, który potrafił tylko burzyć i niszczyć kulturę prawieczną; aryjczycy — to bryła bierna i bezkształtna, to mierzwa która plon dać może dopiero w zetknięciu z semitami. Aryjczycy to pierwiastek żeński ludzkości, semici — pierwiastek męski, zapładniający. Bez semitów świat nie wyszedłby poza okres kamienny, semici dopiero wykrzesali ogień z chłodnej bryły aryjskiej, i dali światu Prometeusza. A więc górą semici! Ex oriente lux!

Bardzo to pochlebne dla nas, Żydów, jeżeli jesteśmy semitami, ale... ale... to jest ten sam „dziwnego rodzaju szowinizm“ rasowy, wprawdzie znacznie zmiękczony, bowiem p. Mieses wprowadza nowy pierwiastek, bezsprzecznie ciekawy i ważny zetknięcia ras, zapładniania jednej przez drugą. Biologiczna zasada w zastosowaniu do historii kultury wszechludzkiej. Hegłowska teza i antyteza, prowadzące ku syntezie „szkarłatnych szczytów niebotycznego szczęścia“.

\* \* \*

A przyznać trzeba p. Miesesowi, że apriorycznych założeń swoich dowiódł p. mistrzowsku z niezmiernie bogatym zapasem faktów i danych na poparcie swych dowodzeń, z gruntowną znajomością przedmiotu i bogatą erudycją. Przedewszystkiem roz-

bija on przesad, identyfikujący pokrewieństwo rasowe, pokrewieństwo biogenetyczne, tkwiące w stałych somatycznych cechach przechodzących z dziada na wnuka, z pokrewieństwem językowym, którego geneza jest czysto intelektualną opartą na naśladowaniu lub przymusie politycznym. „Bez względu na pokrewieństwo fizyczne, wędrują języki od ludu do ludu, przenoszą się z miejsca na miejsce, jak piasek za podmuchem wiatru“. „Panowanie języka, to wykładnik siły fizycznej, oręża“ Niezależnie od pokrewieństwa językowego stanowi ludność Europy i basenu śródziemnomorskiego 3 grupy rasowe zasadnicze, skrzyżowane z sobą silnie. W południowych krajach, Hiszpanii i Włoszech, są miejscowości zamieszkane przez ludność jasnowłosa długoczaszkową. W dalekiej i zimnej Skandynawii znajduje się wyspa południowych, czarnowłosych dalekaryjskich-Szwedów. Cała Europa jest zamieszkała nie przez rasy czyste, tylko przez amalgamaty rasowe, wśród których pierwiastek aryjski bynajmniej nie przeważa.

Aryjczycy są intruzami w Europie. Prastara ludność Europy — to nie Arjowie, lecz Iberyjczycy, Etruskowie, krewniacy tych ostatnich. Pelasgowie, koloniści z Azji Mniejszej, Karowie i Lelegowie. Północ Europy zajmowali Finnowie i ich współplemieńcy, Estowie, a cały Wschód europejski — rozmaite ugrofińskie ludy. Te ostatnie prawdopodobnie były aborygenami Europy, zanim przyszedli z Afryki Iberowie i zalali całą zachodnią część aż do dalekiej Skandynawii, zaś z Azji przybyli Etruskowie i Pelasgowie osiedli na południowym krańcu Europy wzdłuż pobraża śródziemnomorskiego.

Później znacznie, gdy kultura tych praludów Europy na wysokim już stała stopniu rozwoju, wtargnęli Aryjczycy. Najeźdźcy ci nie narzucili swojej kultury zwyciężonym; przeciwnie sami zapożyczyli kulturę od nich, stali bowiem kulturalnie znacznie niżej. „Každy najeźdźca zwycięski stał niżej kulturalnie od zwyciężonego. Každy podbój wywoływał zawsze obniżenie kultury. Piętno nadane przez tryumfatora było zawsze pośledniejsze od poprzedniego“. Helleni pobili Persów, bo stali niżej kulturalnie od nich; Rzym skruszył Grecyę, od której zapożyczył kulturę; barbarzyńscy Teutoni doprowadzili imperjum rzymskie do upadku.

Kultury praludów Europy możemy się tylko domyślać. Z trudnością gdzieś wyznajdujemy jej szczytki. Bowiem barbarzyńcze-zdobywca niszczy zabytki, a przyswojonym ochla-

pom zniszczonej kultury nadaje swoje własne imię. Gdyby nie Maraton, nie wiedzielibyśmy nic o Grekach; klęska Hannibala ocaliła dla nas kulturę Rzymu.

Szeregiem faktów, drogą porównania mytów, imion i nazw stwierdza autor, że kultura Rzymu, to tylko kontynuacja kultury nie-aryjskich Etrusków, Grecy zaś zapożyczyli się bardzo poważnie u swych małoazyatyckich poprzedników. Nawet gdy nastąpił rozkwit Rzymu, to wszyscy wielcy ludzie okazali się nie Rzymianami krwi czystej, lecz potomkami Iberyjczyków, Celtów lub Etrusków, a nawet Syryjczyków i Fenicyan, t. z. nie Arjów. I później w czasach Renesansu znówu te same praludy Europy wystąpiły na widownię świata. Odrodzenie włoskie to dzieło Toskańczyków, dawnych Etrusków; katolicyzm odrestaurował Loyola, Baski-Iberyjczyk. To samo widzimy u Słowian, gdzie kultura swoista pochodzi od ugrofińskich zesłowianizowanych Bułgarów. Nie można tego tłómaczyć przypadkowością, ani dobrobytem ekonomicznym, że światło kultury zawsze z tych samych ognisk wytryskało. Były i inne miejscowości bogate we Włoszech, a jednak kultura koncentrowała się zawsze w dawnej Etrurii, obecnej Toskanii, w Hiszpanii zawsze przodowała najmniej zromanizowana, najbardziej iberyjska Kastylja.

To ciągłość typu rasowego. To genjusz rasy. Germanowie Aryjczycy w żywiołowej wędrówce, dostawszy się do krajów bogatych i kulturalnych, zniszczyli tę kulturę na długo. Dzicy Arabowie, Semici porzuciwszy jałowe pustynie piaszczyste, Bułgarzy-ugrofini, wyszedłszy ze swych stepów ubogich, natychmiast nowe potężne kultury stworzyli.

Aryjczycy sami nigdzie nie stworzyli. Germanowie burzyli tylko. Jasnowłosi Libijczycy (Kabyle) są do dzisiejszego dnia barbarzyńcami. Tylko w zetknięciu się z obcym fermentem powstała kultura »aryjska«. Grecyę dali światu jonscy Pelasgowie; Słowianstwo-ugrofińscy Bułgarzy; Rzym-niearyjscy Etruskowie; Włochy współczesne — Piemontczycy — Ligurowie; wolną Szwecyę — dalekaryjczycy; Hiszpanię — iberyjczycy kastyljacy.

I obecnie wszelkie zdobycze kulturalne każdy naród zawdzięcza pracy obcorasowców. Francyę stworzyli najeźdźcy germańscy Frankowie, a język francuski — ukształtowali Normanowie. Monarchję niemiecką zbudowali Słowiano-Litwini, prusacy. Rosya zawdzięcza byt swój i państwo swoje Skandynawom i Germanom.

Nie więcej od tej czysto-rasowej teorii antysemityzmu warta jest zdaniem p. Miesesa modyfikacja jej: teoria, że tak powiem, rasowo-geograficznego antysemityzmu, t. z. antagonizmu nie pomiędzy rasami, lecz pomiędzy mieszkańcami rozmaitych części świata. Praludzkość Europy, Etruskowie, Pelasgowie Iberowie i in. pochodzą właśnie z Azji i Afryki. Kultura grecka i rzymska zawdzięczają bardzo dużo Semitom, zwłaszcza Fenicyanom i Żydom, którzy gęsto skolonizowali wyspy i pobrzeża Morza Śródziemnego i Archipelagu. Spartańczycy podobno byli spokrewnieni z Żydami. Filozofia grecka jest pochodzenia fenickiego. Tales i Zenon byli z pochodzenia Fenicyanami.

Tu autor dosiada swego konika. »Ile razy Europa zetknęła się z Azją, dokładniej z Semitami, tyle razy linał strumień ożywczego prądu ku Europie. Żywioł semicki... był... stymulanssem jutrzennym, rozniecającym słoneczne świty, budzącym kielki do życia, wskrzeszającym Europę z martwoży prądziejowej.« Zarazki wschodnie« przeobrażały się zawsze we ferment użyźniającej energii. Szeregiem dowodzeń z dziedziny filologii i mitologii dowodzi przeciwnik aryjskiego szowinizmu rasowego, że najstarsza kultura grecka jest w gruncie rzeczy dziełem Fenicyan; późniejsza zaś — to wytwór skrzyżowania wpływów fenicko-żydowsko-egipskich. Tak samo potężny Rzym był li tylko lichem naśladownictwem fenickiej Kartaginy, z kąd nawet wywiezionem zostało ziarno późniejszej potęgi i dumy Rzymu, prawodawstwa rzymskiego: 12 tablic naśladownictwo kodeksu Assyryjczyka Hammurabiego. Mitologia Rzymian też posiada dużo pierwiastków kartagińsko-fenickich; znaczna liczba mężów stanu filozofów, poetów, prawników rzymskich byli to Semici. Nawet najlepsi z imperatorów -- to Fenicyanie-Kartagińczycy. Septimus Sewerus, Aleksander Sewerus i Filip z Arabii nie licząc wielu innych władców wiecznego miasta. A gdy po upadku cesarstwa Rzymskiego Europa cała pogrążyła się w ciemności, zbudzili ją znów do życia Semici-Arabowie, którzy zadzierzgnęli nicę pomiędzy wiedzą klasyczną a współczesną, zapoznali świat z Arystotelesem, dali mu chemię i algebrę.

Nawet dla „Arjów Azji mieli Semici doniosłe znaczenie. Święte księgi Hindusów, sławne Wedy i epepeje pisane są alfabetem aramejskich Azyatów“. „Persowie, jak mimoza ulegali sąsiedzkiemu wpływom i formowali się według każdorazowego powiewu wiatru z ziemi Semitów«.

Słowem, dokąd spojrzymy, wszędzie widzimy jedno: Sem zapładnia Safeta i Chama.

\* \* \*

Autor wyprowadza wnioski.

Wbrew teoryom o antagonizmie rasowym rozmaite rasy zgodnie żyją na jednym terytorjum obok siebie. Ugrofińscy Madziarzy, iberyjscy Baskowie, wątpliwie — aryjscy Ormianie, rdzennie aryjscy Germanowie — wszystkie te ludy żyją zgodnie i przyjaźnie obok siebie. Tylko Żyda nienawidzą. A przecież Żyd powinien być bliższy Aryjczykom niż ugrofiński Madziarz czy Finn, gdyż pochodzi z bliższej fizycznie i językowo grupy przecież winien być bliższy, niż alarodski Ormianin, który od niedawna dopiero przybył do Europy, bo współżycie w jednym klimacie, wśród jednakowych warunków naturalnych modyfikuje rasy, zbliżając je ku sobie. Bliższym winien być Żyd współczesnym ludom kulturalnym, gdyż Żydzi największe wartości dali światu: oni mu dali monoteizm, monizm filozoficzny, etykę współczesną; oni pierwsi rozbudzili wśród ludzi zmysł piękna dla otaczającej natury dali, ludzkości cel wzniosły i piękny kreśląc wiek złoty, Żydzi dali światu chrystyanizm i islam, Żydzi wreszcie są twórcami ruchu, skierowanego ku obdarzeniu wszystkich ludzi jednakowym zasobem środków niezbędnych dla osiągnięcia jaknajwiększej ilości szczęścia i dobrobytu. Niema kraju i niema takiej dziedziny, czy w nauce, czy w sztuce, czy w polityce, czy w religii, gdzie by nazwiska żydowskie niejaśniały pośród geniuszów. Dodajmy do tego, że w żyłach obecnych ludów »aryjskich« płynie dużo krwi żydowskiej, nabytej drogą krzyżowania się z chrzestonymi Żydami. A jednak... a jednak... semiccy, odrębni, marni, barbarzyńscy chrześcijanie Syryjczycy cieszą się sympatya Aryjczyków; zasłużonego światu, upodobnionego Arjom, i prawdopodobnie spokrewnionego blisko z Aryjczykami Żyda — nienawidzą. Dlaczego?

»Nienawiść rasowa nie ma racyi bytu. Poza antysemityzmem kryją się czynniki całkiem innego rodzaju«. Nie rasa lecz religia stanowi o sympatjach i antypatjach wzajemnych ludów. Chrześcijański Węgier cieszy się poważaniem; pobratymiec jego muzułmański Turek jest przedmiotem ogólnej nienawiści. Celtycy Walijczycy i Szkoci żyją zgodnie z Anglikami pod opieką jednego kościoła. Irlandczycy zachowali tendencyę separatystyczne ze względu na różnicę religijną.

Żydów zawsze, od najdawniejszych czasów prześladowano za ich religijny separatyzm, wiecznie im zarzucano, że wierzenia i pojęcia ludów, wśród lub obok których mieszkali, nie stają się ich wierzeniami i pojęciami. Ta odrębność Żydów przetrwała wieki, przetrwał też wieki antagonizm względem nich. Powierzchnowa, językowo-kulturalna asymilacja nie wystarcza, asymilacja winna dotrzeć do głębi istoty ludzkiej, do duszy i jej wierzeń. Osłabła religijność społeczeństw, ale pozostał rudymet: antagonizm względem wierzących inaczej. Nawet chrzest tego antagonizmu nie zatrze: pamięć o tem, że dany osobnik pochodzi z grupy, wierzącej odmiennie, długo jeszcze trwa wśród otaczających.

»Antysemityzmu rasowego niema. Antysemityzm czerpie swe siły jedynie z antagonizmu religijnego«. Niechaj ludzie przyznają się do tego i niech odrzuca przeżytki kultury zamierzchłej, niech walcą z ideami, teoretycznie dawno już przezwyciążonymi. „I nadejdzie kiedyś czas, kiedy nie będzie ani Greka, ani Żyda, ani Scyty, ani barbarzyńcy“.

\* \* \*

Czy można pracę p. Miesesa uważać za dzieło naukowe?

Nie, bezwarunkowo nie. Jest to pięknie i z talentem napisany duży artykuł publicystyczny, nie powierzchownie i bez żadnych podstaw pisany, jak większość prac tego rodzaju, lecz oparty na gruntownej znajomości przedmiotu, sumiennem opracowaniu materiału i głębokiej erudycji. Ale pracą naukową w ścisłym znaczeniu tego słowa książka p. Miesesa nie jest. Zresztą, zdaje się i sam autor nie rości sobie żadnych pretensyi do tego tytułu.

Praca p. Miesesa posiada obok niezaprzeczonych zalet wszelkie wady każdego artykułu publicystycznego i nadmiar, — pokreślam to, — tendencyjnego. Oderwane fakty, pośpieszne uogólnienia, nieuzasadnione wnioski... Tendencyja p. Miesesa jest wyraźną: wykazać wyższość nie-Arjów, zwłaszcza Semitów, a pośród tych nas, Żydów, i najbliższych naszych pobratymców przeszłości, Fenicyan, nad Aryjczykami. W tym a priori określonym kierunku dobrane zostały fakty, ujęte w grupy zbyt pośpiesznie uogólnieniami.

Naturalnie, żeby udowodnić p. Miesesowi, iż tak samo można z etnografii, mitologii i filologii porównawczej oraz historyi wydobyć moc faktów, uzasadniających znowu wyższość kultury

i rasy aryjskiej, jak on tego dokonał dla udowodnienia wyższości nie-Arjów, trzeba posiadać przynajmniej tyle erudycyi i znajomości traktowanego przedmiotu, ile szanowny autor. Nie może więc niżej podpisany rościć sobie pretensyi do tego, by zbić autora z faktami w rękę. Ale sądę, że w wielu wypadkach sztuczny dobór faktów i pośpieszność uogólnień w rozpatrywanej przez nas pracy, rzuca się w oczy sama.

W wielu wypadkach p. Mieses sam sobie przeczy. Język twierdzi on — jest synonimem podboju fizycznego; zwycięzca narzuca go zwyciężonemu.

Czy zawsze? A ci sami Bułgarzy, którymi autor się tak zachwyca? Zatracili oni swój język do tego stopnia, przyjawszy język podbitych przez siebie Słowian pannońskich, że zaledwie kilkaset wyrazów ugrofińskich zatrzymali, obecnie każdy Rosyanin, Rusin, a nawet wogóle osobnik, znający ze 2 przynajmniej języki słowiańskie, może dość swobodnie czytać po bułgarsku.

A Normanowie, zdobywcy Anglii? Gdzie jest język francuski, który z sobą przyniósł Wilhelm Zdobywca? Czemu ludy bałkańskie zachowały swoje języki? Dlaczego Finnowie dotychczas nie zaczęli mówić po szwedzku? A i język węgierski, jak twierdzą uczeni, to tylko zmadziaryzowany żargon powstały z mieszaniny języków ludów podbitych: forma aglutynizująca, ale źródłosłowy słowiańskie, germańskie i in. Zwycięzeni Białoi Mało-rusini narzucili mowę swoją zdobywcom — Litwinom do tego stopnia, że Władysław Jagiełło przed chrztem Litwy, i całe otoczenie jego, wogóle cały stan arystokratyczny nie mówił wcale po litewsku.

Nie jest też bynajmniej pewnikiem, że zwycięscy stoją zawsze niżej od zwyciężonych i obniżają kulturę. Wszak autor sam wskazuje, że najeźdźcy-Arabowie wydobyli Europę z mroków zdziczenia. Czyżby to było tylko przywilejem Semitów? A czasy nowsze stale wskazują nam, że zdobywcy są zazwyczaj z małymi wyjątkami kulturalniejsi od zwyciężonych.

Któż ośmieli się twierdzić, że kultura Inków czy Azteków była wyższą od hiszpańskiej w chwili odkrycia Ameryki? Że Niemcy stali niżej kulturalnie od podbitych ludów słowiańskich? Że półdziejcy Laponczyey wyżej stali od Szwedów, a Czurosze, Czeremisy, lub nawet kazańscy i astrachańscy Tatarzy od Rosyan? O niższości kulturalnej zdobywców można było mówić tyl-

ko w czasach zamierchłej przeszłości, gdy o zwycięstwie stanowiła wyłącznie masa i siła fizyczna a nie technika. Hunnowie mogli pobić Burgundów, Słowian i Franków, ale Tatarzy, zwycięscy barbarzyńskiej Europy wschodniej zostali odparci pod Lignicą. Francję zwyciężyli nie Niemcy, lecz nanczyciel ludowity pruski; Rosyę nie siła małych Japończyków, lecz ich technika i kultura.

Nie możemy twierdzić z pewnością, że kultura starożytnych Arjów, Rzymian i Greków, była produktem kultury nie-aryjskiej, względnie semickiej. Nie ulega wątpliwości, że zapożyczyła się ona i od Semitów, ale czy możemy twierdzić z pewnością, że Semici nie zapożyczyli się od ras innych, i od Arjów azjatyckich? Każdy naród żywy wymienia produkty swojej kultury na obce; bez wymiany niema życia. Przypadkowość, że wielu ludzi wielkich w Rzymie, pochodziło z Iberyi i Etruryi nie dowodzi, żeby ci wielcy ludzie nie byli właśnie czystszyimi Aryjczykami od innych, zwykłych śmiertelników, urodzonych w Kalabrii i Apulii, a może właśnie w prostej linii potomków etruskich lub iberyjskich emigrantów. I sam autor w innym rozdziale swej pracy porzucąc myśl o Iberach i Etruskach i z niemniejszą pewnością dowodzi, że wielcy ludzie Rzymu byli właśnie Semitami. Dobry znawca starożytności dalby nam znowu cały szereg głośnych nazwisk ludzi urodzonych właśnie nie w Etruryi i nie w Iberyi, i bynajmniej nie-semickiego pochodzenia.

I Renesans był dziełem nie tylko potomków etruskich. Czy rzeczywiście można stwierdzić pochodzenie rasowe twórców odrodzenia aż od tak zamierchłych czasów, po tem, gdy rozmaitsze ludy skrzyżowały się z sobą na Apeninach? Czy nie można tego wytłumaczyć poprostu tem, że w krajach ze starą kulturą były już zawsze większe centra kulturalne, środowiska, w których skupiali się ludzie zdolniejsi bez różnicy pochodzenia rasowego? I dlaczego to w dziedzinie budowy kultury współczesnej całą zasługę przypisywać tylko Włochom? A Flamandecy z Rembrandtem, Rubensem, Van-Dykiem i in. na czele? A Holbein, Dürer, nawet Łukasz Kranach? Czy to też Etruskowie? Czy możemy stwierdzić, jaka mianowicie krew płynęła w żyłach Murilla lub Velasquez'a? A czemu pomijamy Bacon'a i Newton'a, Hume'a i Locke'a. Kartezjusza i Kopernika?

Wreszcie ostateczny, najgłówniejszy wniosek autora. Czy to pewnik, że religie stanowią o antagonizmie społecznym? Dlaczego luterkańscy aryjczycy Lotysze i luterkańscy ugrofinonwie Etończycy nienawidzą Niemców? Czemu Węgier-katolik dusi katolika-Słowaka? O co się tłuką jednowyznaniowcy Czesi i Polacy, pobratymcy plemienni, w Cieszynie? Skąd walka na śmierć i życie między prawosławnymi czetawi Bułgarów, Greków i Kucowałachów w Macedonii? Zkąd historyczna, w przysłowiaach uwieczniona niechęć prawosławnego Małorasin do prawosławnego, „Moskala“. Dlaczego autor z taką pewnością twierdzi że poczucie plemiennej jedności wśród Węgrów i wśród Niemców poprzedziło ich zróżniczkowanie się na rozmaite wyznania? Czyżby powodem tego miała być wojna trzydziestoletnia?

Słowem, przy dobrych chęciach, no i naturalnie, większym od mojego zasobie wiedzy, można rozbić każde z twierdzeń p. Mjesesa. Bo nie w rasach i nie w religiach tkwi rdzeń rzeczy. Rasa — to formułka teoretyczna. Ras czystych niema i prawdopodobnie nie było. W czasach historycznych, dokąd sięgnąć możemy pamięcią zbiorowa, widzimy już konglomeraty ras i plemion, tak pokrzyżowane i poplątane ze sobą, że twierdzić iż dane plemię jest bezwarunkowo tej, a nie innej rasy, z pewnością niepodobna. Termin powszechnie używany „rasa“ nie jest bynajmniej identyczny z abstrakcyjnym, naukowym pojęciem rasy. Jest to pojęcie zbiorowe dla określenia pewnej summy cech zarówno fizycznych, jak intelektualnych i językowych, a nawet czasami historycznych, powstałych już drogą krzyżowania i nasładownictwa. W szczególności o nas, Żydach, jako rasie, powiedzieć coś określonego jest trudno. Już w czasach przedhistorycznych prześliśmy tyle krzyżowań, znajdowaliśmy się w takim kotle wiecznej wędrówki i zderzania się ras i narodów, że twierdzić iż jesteśmy Aryjczykami można z taką samą pewnością, jak i to, że jesteśmy Semitami czy Alarodami. Język nasz historyczny należy wprawdzie do grupy semickiej, ale czy to język nasz własny, czy też właśnie narzucony nam zwycięzcom, przez zwyciężonych Chanaanajczyków, zresztą kto może określić kto tam właściwie kogo zwyciężył, nawet podług Biblii? Natomiast fizyczny typ nasz jest mocno wątpliwy: obok typowego Semity znajdziesz wśród nas tysiące jasnowłosych, błękitnookich typowych Aryjczyków, obok typowego Mongola o skośnych oczach i wystających kościach policzkowych — tysiące białych

Murzynów o grubych mięsistych wargach i kędzierzawej welnie na głowie.

Według podań król Dawid i Chrystus byli typowymi Arjami — a zarazem narodowo Żydami. Problematyczność rasowości Żydów na zasadzie długich i ścisłych studyów wykazał jeszcze w 1900 r. Dr. Ignacy Judt w dziele swem „Antropologia Żydów“, a i on bynajmniej nie był pierwszym, który doszedł do tego wniosku.

Podobnie i religia. Niema uniwersalnych religii. Religia zmienia się w zależności od narodu ją wyznającego. Inaczej wierzy fetyszysta-katolik Hiszpan, inaczej katolik-Francuz lub Niemiec. Inny jest islamizm Turka, a inny dzikiego Murzyna z północnej Afryki, lub wewnętrznego buddysty, Chińczyka. Dogmaty i formułki są te same, ale treść odmienna.

Nie religia tylko jako taka stanowiła zawsze o separatyzmie Żydów i o niechęci względem nich innych narodów. Cała skomplikowana masa rozmaitych przyczyn i okoliczności złożyła się na nasze wyjątkowe położenie wśród ludów. Religia nasza to właściwie zdogmatyzowana historia narodu, okraszona wynikami filozoficznych dociekań, do których doszli arystokraci ducha żydowskiego. Święta zasadnicze upamiętniają rozmaite wydarzenia z historii żydowskiej. Bóg żydowski jedyny nie jest w gruncie rzeczy jedynym. Innym jest Bóg pięcioksięgu, a innym Bóg proroków; innym zaś zupełnie Bóg późniejszy z ostatnich czasów państwowego bytowania Żydów. Żyd, którego religią ongiś była filozofia jego historii narodowej, nie mógł upodobnić się, żyć duchowo z ludami czczącymi naturę. To go dzieliło od innych ludów, ale to było tylko w starożytności, gdy jeszcze kultura i religia były pojęciami prawie identycznymi, później przyłączyły się czynniki inne. Cześć dla swej kultury narodowej, ambicya narodowa, religijne zdogmatyzowanie rozmaitych zwyczajów i form bynajmniej nie religijnych, a narodowych, do ubrania i fryzury włącznie zawsze wyróżniało Żydów od innych ludów i masie żydowskiej, a nie wybitnym jednostkom pojedynczym, — nie pozwalało łączyć się z ogółem nieżydowskim, nie pozwalało jej nadażać za szybciej rozwijającą się kulturą tych innych ludów. Walka orężna i niezależność zaostrzyła jeszcze ten antagonizm.

Później role się zmieniły. Upadła kultura wśród ludów Europy, a Żyd, wyższy kulturą, dumny przeszłością narodową,

znalazł się wśród barbarzyńców. Barbarzyńcy ci zaś znajdowali się znowu na tym stopniu rozwoju, gdy religia identyfikuje się z kulturą, i pomni na prześladowanie przez Żydów ongiś twórcy ich religii, sami nie dopuszczali do asymilacji, zamykając Żydów w gheftach i ograniczając dla nich pewną tylko dziedzinę życia ekonomicznego. W tej dziedzinie Żydzi się wyspecjalizowali, wyodrębnili ekonomicznie, i to wycisnęło piętno na dalszej historii żydostwa.

Gdy ludy się zwolniły z pieluch barbarzyństwa i fanatyzmu religijnego, zaświtał jednocześnie okres kapitalizmu, nastąpił okres ekonomiczny, zbliżony do tego, w którym Palestyna znajdowała się w chwili zburzenia Jerozolimy. Żydzi wyodrębnieni tradycją tego okresu przechowali, a będąc jedynymi jej przedstawicielami, z biegiem czasu ujęli całkowicie w swoje ręce funkcje przedstawicielstwa kapitału. Ztąd nowa walka z naradzającym się kapitałem nie-żydowskim, nowa nienawiść, nowy separatyzm. Ale kapitał „rdzenny“ ściślej związany z podłożem krajowym, z materiałem ludzkim zaczął zwyciężać, i spychać Żydów do rzędu proletaryuszy. Tu znowu seysya z ludami miejscowymi, wynikająca z konkurencyi na rynku pracy: nowy antagonizm, nowy separatyzm i... nowa porażka, wypierająca Żydów do szeregów Lumpenproletaryatu.

Niewątpliwie, i różnice religijne odgrywały cały czas rolę, ale nie koniecznie dominującą.

Od czasów odrodzenia głównym czynnikiem, separującym Żydów, była stopniowo wciąż wzrastająca konkurencya ekonomiczna, a już na podłożu ekonomicznego odseparowania podtrzymywał się ściśle separatyzm kulturalny i religijny, przyczem oba te separatyzmy podsycaly się nawzajem. Tłómaczyć całą historję Żydów tylko jednym z tych czynników jest niepodobniestwem: było by to zbyt śmiałem uproszczeniem bardzo skomplikowanego problemu.

\* \* \*

Cokolwiekbaż da się zarzucić pracy p. Miesesa, jakkolwiek braki można wytknąć ze względu na publicystyczny i tendencyjny jej charakter, należy jednak przyznać autorowi zasługę wprowadzenia bardzo ciekawej i ważnej zasady biologicznej, wzajemnego zapładniania się ludów kulturalnie-twórczymi siłami. Zasadę tę przeprowadza autor dość konsekwentnie i ściśle, ten jedynie błąd popełniając, że rolę czynnika męskiego, zapładnia-

jącego stale i tendencyjnie oddaje nie-Arjom, zwłaszcza Semitom. Naogół jednak pracę p. Miesesa do tego samego rzędu zaliczyć należy, — pod względem charakteru, nie celu — co i słynne dzieło Chamberlaine'a.

Jednak jest różnica pomiędzy Chamberlaine'm i Miesesem.

Pierwszy — to napastnik, antysemita. Praca jego jest obliczona na to, by uzasadnić potrzebę prześladowania grup semickich, recte Żydów. P. Mieses jest obrońcą. Gromadząc fakty, wyprowadzając wnioski, usiłuje on dowieść, że Semici nie tylko nie są szkodliwi, ale wprost przeciwnie, są dobroczyńcami, ludzkości, a zatem nie nienawisz i ucisk im się należy, lecz wdzięczność. Chamberlain nawołuje do walki, Mieses do przymierza.

Z charakteru swego dziełko p. Miesesa zaliczyć należy do prac apologetycznych. I to jest ideowo najslabsza jego strona. Takich apologetycznych prac zjawia się dużo wtedy, gdy żydostwo słabnie, zaczyna tracić wiarę w siebie, zaczyna się czuć w położeniu oskarżonego, który odczuwa potrzebę tworzenia się. Ligi „zur Abwehr des Antisemitismus“ powstają tam i wtedy gdy Żydzi nie realnego, żywego dać nie mogą, i muszą się uciekać do chwaleń przeszłością. Jest to jednak taktyka gęsi ze słynnej bajki rosyjskiego pisarza Kryłowa, które się chwaliły swojemi kapitolijskimi prababkami.

Cel ładny, ale droga fałszywa. „Lecz wy, moje przyjaciółki, zdadne jesteście tylko na pieczyście“, odpowiada gęsiom bajkopisarz. I nam tak odpowiedzieć mogą.

Nie o to chodzi. Apologii i obrony nie potrzebujemy, bo nie poczuwamy się do żadnej winy. Niech dowodzą i uzasadniają ci, którzy się źle czują w swojej skórze napastników, niech tworzą teorie dla usprawiedliwienia swej zwykłej drapieżności zwierzęcej. My będziemy robili swoje.

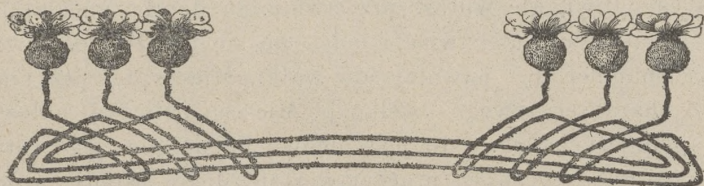
Naród, który żyje, naród, który się szanuje, niema potrzeby uzasadniania praw swoich do życia i do poszanowania. Żadne apologie nie pomogą, o ile wyjdą z ust słabego. Wilk zawsze znajdzie dość argumentów, by pożreć jagnię. A my nie brońmy się, nie mówmy, tylko poprośtu mu się nie dajmy.

Nie mówiąc, nie dowodząc swych praw do życia, żyjmy i pracujmy na tej jedynej drodze, która może doprowadzić Żydów do uzdrowotnienia, stworzyć im byt społecznie niezawisły i przysporzyć szacunek ogółu. Prawdziwie lepsze żywioly wśród innych ludów już obecnie rozumieją naszą rację, lub zrozumieją ją

wkrótce. A gdy dopniemy celu, gdy nam Chamberlaini nie zaszkodzić nie będą mogli, sami naszą równość, czy wyższość okrzykną, i z faktami w rękę dowiodą. Tym imponuje siła, a faktów na poparcie wszelkich twierdzeń mają zawsze podstatkiem.

Tędy droga...

*Apolinary Hartglas.*



## J u b i l e u s z .

*(50-lecie Hacefiry).*

„Hacefira“ święci obecnie 50 letni jubileusz, pismo, lecz nie program.

Chaim Selig Słonimski był jednym z pionierów Haskali i chcąc stworzyć narzędzie walki o swoje ideały — założył dziennik hebrajski „Hacefiry“. Chciał on zbliżyć żydostwo ku źródłom europejskiej kultury, pokazać Żydom Europę.

Ale jakże dziwnie układają się wypadki i sprawy? „Hacefira“ dawno przestała pełnić posłannictwo pierwotne i stała się pionierką odrodzenia narodowego.

Bo nie prasa kształtuje życie, lecz przeciwnie. Gdy nowe prądy ogarniają społeczeństwo, gdy kielki nowych haseł w bujną rozwiną się zieleń, — wtedy prasa albo zadość uczyni wymaganiom chwili, — albo z posterunku swego zejść musi.

Dzieje „Hacefiry“ to obraz zmagania się i walk ideowych w życiu żydostwa rosyjskiego w ciągu ostatnich lat 50-ciu. Żywy dokument, świadczący o silnem tętnie życia, — dobitne świadectwo przeobrażeń w niem zaszłych i zmian.

Gdy hasła Haskali na uwiad zginęły starczy i nowe tchnienie owionęło przestwór żydowskiego bytu, — „Hacefira“, wyczuła ich uzasadnienie.

Dla nowego poczęła pracować brzasku i słała w świat gońce, by głosić ideę odrodzenia żydostwa.

I stała się „Hacefira“ zwiastunką nowej doby, heroldem narodowego odrodzenia i Żydów Europie pokazać chciała. — Habent sua fata libelli.

Zaczęła się walka wielka i ciężka. Podwójna. Z trudnościami na wewnątrz i zewnątrz. Wewnętrzne wysiłki skryte są przed okiem naszym, ale ileż męki kosztować musiało utrzymywanie płonącej pochodni kultury nowej, ile trudu budowanie mozolne gmachu kultury od dołu, od podstaw. A wszystko w języku hebrajskim. „Hacefira“ nie burzyła, ona łączyła charakterem swym żydowskim różne obozy, ona była pomostem między pokoleniami, oddzielonemi od siebie przepaścią odmiennego światopoglądu. — Utrzymać tę łączność, kulturę nową z zastanych sklepić składników, — to praca godna Tytanów. — Tej pracy sprostala „Hacefira“. — 50 roczników to więcej jak 50 tomów, na łup wydanych bibliotecznego pyłu, — to nie tylko kamienie milowe na drodze rozwoju, ale są to podstawy dla wszelkiej przyszłej działalności. Dziennikarstwo hebrajskie ciężką przeżyło próbę, lecz z próby tej wyszło zwycięsko. Szkoła półwiekowa nie minęła bez śladu.

Oto dziś mamy dziennik europejski, na nowoczesnej utrzymywany wyżynie, — o zespole pracowników wybitnych i zdolnych, — mamy organ, który zdołał pozyskać sobie popularność i miłość niezwykłą. — Mamy pismo par excellence żydowskie.

Życie współczesne wymaga gorączkowej gonitwy i nie pozostawia wielu chwil wolnych dla wspólnego współżycia ludzi. Towarzyski Żyd odczuwa jako brak, że nie może pójść między swoich, by zaczerpnąć u nich nowinek. Dawniej, synagoga wypełniała tę lukę, — dziś ze wzrastającą walką życiową, ze zubożeniem dla religii — pismo żydowskie wzięło na siebie rolę nauczyciela, kaznodziei, doradcy i przyjaciela. Pismo to dla Żyda nie tylko źródło wiadomości, to nie tylko sposób zaspakajania ciekawości, ani też okno na świat wybite, ono dlań przedstawia zaspokojenie społecznej potrzeby.

Więc tem większe znaczenie ma „Hacefira“, że zdołała odpowiedzieć temu zadaniu, że zdołała przykuć do siebie czytelników, że umiała nawiązać z nimi ściśle węzły sympatyj i szczerzej przyjaźni.

Niech więc uznanie powszechne, z jakim od lat się spotyka i nadal będzie jej udziałem, my zaś w tej pięknej chwili jubileuszu ślemy Hacefirze gromkie „Jiszar Koach“.

f.

---

## Bibliografia.

### **Nowa praca o historii Żydów w Polsce.**

(Dr. I. Schipper: *Studia nad stosunkami gospodarczymi Żydów w Polsce podczas średniowiecza.*)

Dzięki ogromowi badań koryfeuszy historycznej wiedzy żydowskiej posiadamy dokładny obraz dzisiejszy duchowych przewodników żydostwa podczas dyaspory, ale brak nam obrazu dziejowego Żydów w Polsce, brak nam historii pracy. Dotychczasowe opracowania historii Żydów polskich jak: Sternberga, Kraushara, Maciejowskiego, Perlesa, L. Gumpłowicza i H. Nussbauma so albo przestrzale albo traktują tylko ogólnie o historii Żydów w Polsce, w każdym razie są niedokładne i niewystarczające.

Dr. Schipper uświadomiwszy sobie wielką lukę, jaka przeziera z historyografii żydowskiej opracował Żyda polskiego, co nie z ducha bogactw, ale z rąk pracy, lub ze zdolności swych spekulacyjnych snuł w przyszłość pamięć o sobie“. Obszerna ta rozprawa zamyka w sobie 3 stulecia wieków średnich (XII — XV w.) i opracowana w formie monografii, traktujących o działalności gospodarczej Żydów w Polsce, oparta jest na obszernym surowym materiale źródłowym, jak relacjach geografów arabskich, korespondencji Chagana Józefa, kronikach, wydawnictwie Berschadzkiego (Ruski-jewrejski Achiv), niewydanych dotąd księgach wójtowskich, radzieckich i ławniczych Krakowa i Kazimierza z XV w. Autor omawia obszernie *gospodarkę rolniczą, handlową, i kredytową* również ówczesne *stanowisko prawne Żydów w Polsce*. Zastanawiając się nad kwestją kwalifikacji imigrujących do Krain polskich żydowskich podmiotów gospodarczych w czasach najodleglejszych dochodzi Schipper do rezultatu, że Wschód (Chazaryja i państwo bizantyjskie) dostarczał Polsce żywiolu żydowskiego o charakterze

przeważnie rolniczym, a z Zachodu płynęły do ziem polsk elementy żydowskie o charakterze kupieckim (Radanici, ha rze niewolnikami). Żydowscy emigranci ze Wschodu w c gdy Polska była krajem przeważnie myśliwsko-pszczeln rozwinęli na ziemiach polskich rolnictwo i im przypada za szerzenia wyższych typów gospodarki rolnej. Do 13 w. s kamy Żydów na ziemiach polskich albo jako niezależ właściciele ziemskich lub jako żydowskich chłopów, os nych na gruntach książęcych. Niedługo jednak Żydzi doz swobód. Szlachta polska i kler rozpoczynają z w. XIII. s matyczne rugowanie Żydów z roli, a ograniczenia królów skich, jak immunitet Bolesława Wstydlwego 1262, Bolesł Kaliskiego 1264 i w. i - wedle których Żydzi rolnicy podpa dają pod jurysdykcją książęcą, stają się *servi camerae* i nie wolno im ziemi zakupywać — niszczą kolonizację żydowską. Żyd wyparty z rolnictwa staje się dzierżawcą majątków ziem skich, ceł, myt, a dalej kramarzem, szynkarzem i młynarzem. Dręczony uciskiem kleru polskiego i szlachty, pogromami go spodarczymi chłopów, którzy widzieli w Żydach bezpośrednich ciemiężców i prześladowaniami samych królów polskich *typ Żyda wiejskiego w XVII w zupełnie karleje.*

Żydzi przebywający w miastach, widząc nieszczęsny los swych braci wiejskich przerzucają się do takiego źródła zarobkowania, gdzie nie obiawiają się konkurencyi ani walki o byt. Żydzi stają się w XIV w. *twórcami handlu polskiego.* Snać dotychczasowi prześladowcy Żydów wiejskich odczuli nader potrzebę Żydów w handlu, bo oto równocześnie z ograniczeniami rolnictwa żydowskiego spotykamy się z licznymi przywilejami ochronnymi jak: Kazimierza Wielkiego z roku 1334, 1364, 1367, Władysławy Jagiełły 1387, przywilej Bolesława — Kazimirski — zapewniającymi Żydom swobodę podróżowania po całym państwie i wszelakie ułatwienia. Muszą zniknąć owe fantazyje o Eldoradzie żydowskiem w Polsce, o tej osławionej „gościnności“, z jaką miano Żydów w Polsce przyjmować, a którą współcześni Polacy głoszą z emfazą, jeśli uprzytomnimy sobie momenty warunkujące pobyt Żydów i handel żydowski w Polsce.

a) Szlachta, inicjująca pogromy żydowskie na wsi zajmuje przychyłne stanowisko wobec Żydów-kupców, gdyż proteguje ich jako swych *kredytorów.*

b) Królowie polscy popierają handel żydowski i wydają przywileje ochronne, gdyż Żydzi jako *servi camerae* dostarczają im olbrzymich sum w formie opłat lub pożyczek. Zwłaszcza Jagiellonowie ustawicznie walczący z powodu swej hojności i lekkomyślności z kłopotami finansowymi i w dodatku trapieniu nader słabym kredytem osobistym bardzo potrzebowali Żydów. *Żydzi są podporą skarbcza królewskiego.*

Ważnymi też momentami sprzyjającymi rozwojowi handlu żydowskiego są:

- a) brak chrześcijańskiej organizacji kupieckiej, na wzór wiekowych gild kupieckich na Zachodzie, któraby miała służyć obronę kupiectwa nieżydowskiego.
- b) Solidarność Żydów polskich — np. częste wypadki braterstwa pospólną ręką, polegającego na tem, że Żydzi tej samej gminy przyjmują poręczenie za danego Żyda — pozwalające na wspólne działanie kupiectwa żydowskiego.
- c) Okoliczność, że od Polski aż na południowy Wschód do Konstantynopola znajdował się długi łańcuch gmin żydowskich, tworzących jakoby stacye handlowe, gdzie Żydzi polscy mogli od swych współwyznawców zasięgnąć różnych informacji o targach, drogach, cenie towarów itd.
- d) predestynacja handlarzy żydowskich do handlu ich ze Wschodem mająca swe źródło w wiekowej tradycyi i dokładnej znajomości stosunków wschodnich.

(D. n.)

D. Erdtracht.

*[Faint handwritten signature]*

**Jüdische Geschichte** von der Zerstörung des II Tempels bis zur Gegenwart in Charakterbildern dargestellt von S. Müller Stuttgart 1911.

Oddawna dawała się odczuwać potrzeba popularnie napisanej historii żydowskiej dla młodzieży, któraby służyła nie tyle celom naukowym ile raczej budzeniu miłości i szacunku do naszej przeszłości. Książka S. Müllera, z której przebija podobna tendencya, odpowiada jednak tylko w części temu celowi, bo autor stojąc na stanowisku wyznaniowem, widzi powołanie „żydowskiej społeczności religijnej“ w „misyi między narodami“ i zapoznaje w zupełności tak dla nas ważny czynnik *narodowy*.

Autor charakteryzując najwybitniejsze postacie z historii naszej na tle epoki, w jakiej żyli i działali, daje tylko *powierzchny* obraz dziejowego rozwoju narodu żydowskiego od zburzenia drugiej świątyni w r. 70. po dzień dzisiejszy, we wszystkich jego przejawach, w jego chwilach górnych i chmurnych. Autor w swej szczerej naiwności wierzy mimo tylokrotnych zawodów w dobrą wolę i sumienie Europy i ostateczne zwycięstwo prawdy i sprawiedliwości, pokłada też wielkie nadzieje w towarzystwie „zur Abwehr gegen den Antisemitismus“, zapominając snąc o tem, że instynktowna nienawiść do Żydów tkwi

## M O R I A H

w duszy ludów chrześcijańskich, a antysemityzm w swych różnych formach, jak ekonomiczny, lub „postępowy“ (bodaj to!). również nie jest tak powierzchownym, by go głoślownymi, choćby najsilniejszymi argumentami zwalczyć można. I w ten właśnie mylnem założeniu, w tej fałszywej tendencji leży błąd książki. A autor jest zaślepionym w swej tendencji tak dalece, że pomija prawie zupełnie nowoczesny ruch społeczno-narodowy, syonizm, o którym tylko mimochodem *wspomina* jako mniej ważnym zdarzeniu w ulicy żydowskiej. Chcemy wierzyć, że niema w tem zlej woli, *rozmyślnego* fałszowania oczywistej prawdy. W każdym razie niezaprzeczona zasługa to autora, że dał do rąk młodzieży książkę, z której się nauczy kochać i czcić wielką przeszłość swego narodu.

Życzyćby sobie należało, by i w polskim języku pojawiła się książka podobna, ale owiana *duchem narodowym*.

A. Insler

**Gabriel Riesers Leben und Wirken**\*) von Rektor Jos. Feiner. Verlag von Gustav Engel Leipzig 1911.

Żywe uczucie sympatii dla wielkiego szermierza i bojownika o równouprawnienie Żydów. bije z kart książki o Gabrielu Rieserze. Autor mało tylko mówi od siebie, dając głos samemu Rieserowi. Poznajemy tu w całej pełni nieustraszonego trybuna pokrzywdzonych i uciskanych „współwyznawców“, mowę parlamentarnego, który powagą swej osoby dostąpił godności drugiego wiceprezydenta zgromadzenia narodowego.

Z przyjemnością, prawie jednym tchem czytamy miłą tę książeczkę, i odkładamy ją z uczuciem wdzięczności dla autora za skreślenie nam tak pięknego obrazu osoby Riesera. Gabriel, dziecię rodziny żydowskiej, która wydała z pośród siebie kilku bardzo wybitnych uczonych i rabinów, urodzeniem i wychowaniem należał do żydostwa. Ale natura jego szlachetna, o wybitnych cechach wybijającej indywidualności, niezależną w zdaniu, oryginalną w sądzie, skłonna do szlachetnych porywów, wyrwała się z ciasnych ram *wyznaniowej* społeczności, z żydowskiego ghetta. On, wnuk rabina Rafaela Kohna, który z trzema innymi najwybitniejszymi rabinami Niemiec, chciał obłożyć klątwą tych wszystkich, co się poważyli używać tłumaczeń biblii Mendelsohna stał się jego gorącym wielbicielem!... Rzucając się w objęcia Europy i jej kultury, pozostał jednak Żydem. Tylko że wyrazem jego żydostwa była religia. Z narodowości zrobił ofiarę.. Popelnił ten sam błąd, co wielu przed nim i po nim. Nie umiał połączyć patryotyzmu państwowego z narodowym, miłości kraju i ludzi, wśród których żył prawami ludzi, z któ

\*) Pisma i listy Riesera opracował i wydał Dr. M. Isler.

## M O R I A H

ch Iona wyszedł. Praw i ludzkiego traktowania żądał za cenę wyrzeczenia się jaźni narodowej. I jakkolwiek my się na to za nie w świecie zgodzić się nie chcemy i nie zgodzimy, jakkolwiek nie wierzymy w dobrą wolę Europy, do której sumienia apelował Rieser w imię sprawiedliwości i ludzkości, jakkolwiek stoimy na stanowisku, że nie szukanie pomocy u obcych, nie emancypacya, jeno własne siły i samopomoc są gwarancją lepszego jutra, przyznać jednak musimy, że wiara w prawdę i sprawiedliwość, jaką żywił Rieser była szczerą i serdeczną, że miłość jego dla braci uciskanych i prześladowanych była gorącą płomienną i bezgraniczną... I za tę wiarę szczerą acz naiwną, za tę miłość gorącą winniśmy mu szczerą wdzięczność i hold.

Amir.

---

### Od Redakcyi.

Numer niniejszy wychodzi ze znacznem opóźnieniem, za które przepraszamy Szan. Czytelników.

Przy tej sposobności musimy jednak wyrazić ubolewanie z powodu tak małego zainteresowania, z jakim spotkały się usiłowania nasze około podniesienia poziomu „Morii“ wśród ludzi, zajmujących się w Galicyi pracą publicystyczną. Trudnó-wprost zrozumieć przyczyny tej apatyi. Czyżby ich zdaniem praca nad uświadomieniem młodzieży była zbytęczą, lub nie godną wysiłków? Wolimy nie odpowiadać na te pytania.

Z tem większem zadowoleniem przychodzi nam wspomnieć o powodzeniu naszych usiłowań w tym kierunku w Królestwie. Szczery nasz druh p. Hartglas z podziwu godną gorliwością współdziała z nami czynnie, — w Warszawie powstaje dzięki staraniom tamtejszych przyjaciół naszych zawiązek subkomitetu redakcyjnego. Już w najbliższej przyszłości będziemy w stanie przyoblec w realne kształty myśl duchowego kontaktu z braćmi w Królestwie.

W roku jubileuszowym otwierają się dla „Morii“ widoki pięknego rozwoju, od poparcia ogółu zależy ich urzeczywistnienie.

Redakcyja „Morii“.

---

### Od Wydawnictwa.

W najbliższym numerze pojawią się artykuły: Dra Leona Reicha p. t. „Mojżesz Hess“ (na tle epoki), Dra Michała Ringla p. t. Hrabia Branicki o kwestyi żydowskiej, M. Miesesa, L. Sterlinga (Warszawa), Adama Minza (Warszawa) i i.

---

REDAGUJĄ: NATAN CZACZKES i JAKÓB BRENNER.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Jakób Grünberg.**

Drukarnia Ign. Jaegera, Lwów, Pasaż Hausmana 5.



## Odpowiedzi Redakcyi.

*B. Schorr Wiedeń* Dziękujemy za pamięć. Serdeczne pozdrowienia.

*Dow Ben Pinkas.* Tłumaczenie psalmu nierównomierne. Nie umieścimy.

*J. N. Lwów.* Znać talent. Radzimy pracować dalej w tym kierunku. Wiersz jeszcze się nie nadaje.

*C. K. Drohobycz.* Nie umieścimy.

*L. P. Tarnopol.* Osoba Feierberga była już omawiana kilkakrotnie w „Morii“. Artykuł Wasz nie nowego nie przynosi. — Czy nie moglibyście opracować innej postaci z literatury hebrajskiej?

### Wkrótce opuści prasę „CUDOWNY GRANAT”

zbiór przepięknych baśni i powiastek  
z ilustracyami, *Wilhelma Wachtla*

=====  
Cena 3 Kor. =====

Zamawiać można w Administracyi Haszacharu  
LWÓW, Podlewskiego 5.

---

---

R. LÖWIT, Wien I. Rotenturmstrasse 22 A.

### Spezialbuchhandlung für jüdische Literatur

Soeben erschienen und gegen Vorhereinsendung des Betrages franko zu beziehen

### THEODOR HERZL, Feuilletons,

2 Bände. Elegant broschirt K 7'20, in elegant Leinen gebunden K 9'60

Der Preis der seit langer Zeit vergriffenen ersten Auflage war K 14'40, so dass die jetzige Auflage ein wirklicher Gelegenheitskauf ist. Diese Meisterwerke des grossen Führers gehören in dem Bücherschrank jedes Juden.

Ferner offerieren wir:

### Theodor Herzl, Solon in Lydien.

Schauspiel, in 3 Akten. Vergriffen! Elegant broschirt Statt K 2'40, nur K 1'40.

R. LÖWIT, Wien I. Rotenturmstrasse 22 A.

---

---

50K  
M 21275  
„L'ECHO SIONISTE” et Sioniste.

Paraissant le 10 de chaque Mois

Abonnement:

France et Colonies.		Etranger.	
Man.	5 francs.	Man.	5 francs.
Six Mois	3 „	Six Mois	3 „

Administration: M. Aronstam, 21, Rue de la Tour d'Auvergne, Paris.

APOLINARY HARTGLAS.

## TERYTORYUM a NARÓD

II. wydanie, znacznie rozszerzone i powiększone

Cena egzemplarza 80 hal.

Zamawiać: MORIAH Lwów, Podlewskiego 5.

### DO PALESTYNY (Jaffa)

### Austryackim Lloydem, Tryest

Z Tryestu w każdą sobotę parowcem pocztowym linii syryjskiej przez Aleksandryę do Jaffy. Przyjazd do Jaffy na drugi wtorek.

Z Tryestu w każdy czwartek parowcem pospiesznym do Aleksandryi. Z Portsaidu tego samego dnia do Jaffy. Przyjazd do Jaffy we wtorek. Czas trwania jazdy: 4½ dnia.

(Zmiany w planie podróży zastrzeżone.)

Tryest—Jaffa (linia syryjska) III Kl, Fcs. 50.— bez utrzym.

Tryest—Aleksandrya (I. posp. IV. kl. } Fcs. 55.— „ „

Port Said—Jaffa (lin. syryjska III. kl. } ew. 60.— „ „

Tryest—Aleksandrya (I. posp.) III. kl. } Fcs. 75.— „ „

Port Said—Jaffa (lin. syryjska) III. kl. } „ „

Tryest—Jaffa (linia syryjska) II. kl. Fcs. 146.60 „ „

Tryest—Jaffa (linia syryjska) I. kl. Fcs. 303.60 z utrzyman.

Tryest—Aleksandrya (I. posp.) II. kl. } Fcs. 267.60 z „

Port Said—Jaffa (I. syryjska) II. kl. } „ „

Port Said—Jaffa (I. syryjska) I. kl. Fcs. 393.60 z „

Ceny te są ważne jedynie dla podróżnych, poleconych przez

**Syonistyczne Biuro Centralne we Wiedniu.**

Bezpośrednie karty podróży wydaje Dyrekcya Austryackiego Lloyd w Tryeście i Jeneralna Ajencya Austryackiego Lloydu Wiedeń I., Kärntnerring 6.